Nr. 205 We Lwowie, Czwartek dnia 4 Września 1884. **Rok XXIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . . 2 złr. — „
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nad, Serbii . . . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar. **ulica Kopernika l. 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 1 Paris, Otto Maas w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, I. Wollzeile 14. Maurycy Stern, Wollzeile 22, w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, i G. L. Daube et Comp.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na wrzesień:

we Lwowie:

miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . 2 złr. —

kwartalnie na prowincji . 6 złr.

Cena prenumeraty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 3. września.

(Wyjazd do Aleksandrji lorda Northbrooka i jenerała Wolseleya. — Chiny. — Druga napaść *Nowej Pressy* na hr. Wojciecha Dzieduszyckiego. — Z obozu liberalnej szlachty styryjskiej).

Dnia 1. września wyjechali z Londynu lord Northbrook i jenerał Wolseley; udają się do Aleksandrji przez Wiedeń i Tryest. Wolseley przed odjazdem wydał rozkazy władzom egipskim do pochodu naprzód. Jenerał spodziewa się z siłami zgromadzonemi być z początkiem listopada w Dongoli; w Anglii przygotowują potrzebne posiłki. Pytanie, czy zwycięzca Arabiego zgotuje Tel-el-Kebir Mahdiemu? Ciekawe jest zdanie *Pall-Mall-Gazety* że „los Egiptu ostatecznie rozstrzygnięty będzie nie w Egipcie, ale w Niemczech. Nie będzie to dziełem lorda Northbrooka, ale specjalnego wysłańca, który spodziewamy się wkrótce jako następca lorda Ampthilla da się poznać w Berlinie."

* * *

Chiny dotąd nie wypowiedziały wojny, ale jak „Ajencja Havasa" donosi, rząd chiński wydał proklamację, w której nakłada cenę na głowę każdego Francuza. Jeśli wiadomość ta sprawdzi się, skutki tego barbarzyńskiego rozkazu byłyby straszne, gdyż w państwie Niebieskiem liczne są misje katolickie francuskie i Francja byłaby zmuszoną użyć równej broni przeciw Chińczykom. Oprócz tego przyszłoby do starcia innych mocarstw europejskich z Chinami, gdyż przed rozpoczęciem jeszcze kroków wojennych, wszystkie państwa morskie zobowiązały się, że ich statki bez względu na narodowość przyjmą spokojnych Europejczyków, gdyby zagrożonymi być mieli powstaniem Chińczyków przeciw cudzoziemcom.

Urzędnicy francuscy cłowi opuścili Kanton. Wicekról kantoński obawia się, że Francuzi będą atakowali fort Bogue.

Jenerał Millot powraca do Francji. Raport podpułkownika Dugenne pobitego pod Bak-Le nader jest obciążający dla jenerała. Ministrowie marynarki i wojny uznali za potrzebne odwołać jenerała Millot i tymczasowo zamianować na jego miejsce brygadjera jenerała Briere de l'Isle. Za dwadzieścia dni kampania ma się rozpocząć marszem na Long-Son. Jenerał Negrier z korpusem 8.000 zrobi ważną demonstrację na granicy chińskiej Kuang-Si.

W raporcie swym powiada admirał Courbet, że ujście rzeki Min było dobrze ufortyfikowane. W Mingan i Kimpai było wiele baterji kazamatowych, z których jedna z nich odziana była żelazem grubości 30 centymetrów, kaliber dział miał 14 do 21 centymetrów, i wyjąwszy dział okrętu „Triomphante", był wyższym niż kaliber całej artylerji francuskiej.

Wzięcie portu i miasta Kelung jest zadecydowane. Ministerstwo Juliusza Ferry, z powodu ambarasów międzynarodowych zaniechało zupełnie zamiar zajęcia jakiegokolwiekbądź portu wyspy Hainan. Do Formozy nikt praw żadnych rościć sobie nie może, i pod każdym względem więcej jest warta wyspa ta niż Hainan. Po otwarciu kanału Panamskiego Formoza stanie się naturalnym składem handlowym przywozu europejskiego i amerykańskiego do Chin.

Zniszczenie fortyfikacyj nagromadzonych na brzegach rzeki Kantonu i statków wojennych chińskich tam się znajdujących, miałoby niezmierny rozgłos po prowincjach sąsiednich i przyczyniłoby się bardziej do odciągnięcia wojsk chińskich od granic Kuang-Si i Junnamu, niż wszystkie działania na północy Chin. Zdaje się, że Kanton będzie celem najbliższej wyprawy admirała Courbeta.

* * *

W numerze najnowszym *Nowa Presse* już nie wzmiankę w przeglądzie politycznym, ale naczelny artykuł kierujący poświęca mowie hr. Dzieduszyckiego, — i dla rozweselenia naszych czytelników podnosimy z tego artykułu ustępy, wyprowadzające tę mowę, jako powszechny wyraz Polaków galicyjskich, na pole ogólno-austrjackie, ba nawet międzynarodowe. Maluczko, a odsłoni się nam w hr. Wojciechu jaki Bismark, lub Cavour polski, i redaktorowie *Nowej Pressy*, jadąc do Galicji, będą musieli przywdziać kontusz i mówić językiem hr. Wojciecha! Strach, cała kultura żydo-masońska przepadła, gdyby taki mus spotkał kiepskich żydków *fin der Najen frajen Pres!* Ale oto posłuchajmy tych ujadań:

„... Dość często już prowincjom austrjackim dała się we znaki parlamentarna przewaga Polaków, a jeżeli wymagano od Galicji podatków w proporcji, sprzecznej z jej udziałem we władzy parlamentarnej, to wyrywał się nam nieraz gwałtem jęk boleści: „Polacy przeciw Austrji!" Dziś wiemy, że są jeszcze rzeczy okropniejsze. Daleko okropniejszem jest: Polacy z Austrją! My przynajmniej nie możemy sobie wystawić żadnego dla egzystencji państwa groźniejszego programu, jak gdy prowincja stawia się wobec ogółu państwa na stanowisku przymierza — albowiem podstawą przymierza są równi co do prawa kontrahenci, i przymierze stoi i pada z warunkami, na których jest oparte, jest ono jednem słowem negacją przynależności państwowej, negacją stosunku poddańczego. Zastosujmy ten program ogólnie, wyobraźmy sobie, że każda prowincja też samą pretensję podnosi — a niemożliwą będzie nietylko jednotliwa polityka zewnętrzna, ale i nieuchronnem następstwem okaże się wojna domowa.

„Otóż to jest patrjotyzm polski! Taka to wdzięczność za to, że Austrja kosztem krwi i mienia swego wydobywała Galicję ze stanu w pół barbarzyńskiego do cywilizowanego; to owoc uprzejmości, jaka narodowość polską w Austrji spotkała! Wszelki ślad poczucia austrjackiego wytrzebiony z tego programu. Austrja jest dobrą na to, aby w Galicji koleje budowała, jej rzeki regulowała, jej niedobór podatkowy pokrywała, a w Moskwie z orężem w ręku tradycje Jagiellonów przeprowadzała — zresztą jednak jest Austrja tylko krajem, do którego Galicja w „dyplomatycznych" stosunkach pozostaje. P. Dzieduszycki nic nam nowego nie powiedział, konstatując z całą otwartością, że pomimo centralistycznej konstytucji państwowej, już obecnie panuje federalizm w Austrji, — ale co to ów federalizm w porównaniu z tym programem przymierza, uosobiającym galicyjską politykę przyszłości!

„Czy w istocie dopuści do tego Austrja, jej rząd, jej parlament? Czy członkowie gabinetu zniosą spokojnie obelgę, iż są poddani karności stronnictwa, która czynnego poparcia programu tego wymaga? Żaliż nikt w Austrji nie czuje tej palącej bańby, tego głębokiego poniżenia, jakie się państwu takiem gadaniem wyrządza! No, to jeśli nikt nie powstanie przeciw obwoływaniu takiego programu, my protestujemy — my, fakcyjna opozycja! (żydki *fin der Najen frajen Pres*)!

„Milczymy o żądaniach Galicji do budżetu państwowego, o facjendzie z rządem w sprawie nowelli szkolnej — milczymy, bo liczymy na stanowcze zaprzeczenie. Ależ ten ustawiony przez członka stronnictwa rządowego program polski jest niebezpieczeństwem nietylko dla Austrji, ale i dla pokoju Europy. W chwili, gdy się car zabiera do podania ręki cesarzowi Austrji — obwoływać podjęcie nanowo tradycji Jagiellonów, wyzwolenie Polaków w Moskwie jako zadanie Austrji i przytem powoływać się na wpływ Polaków w łonie rządu austrjackiego — to znaczy wyzywać Moskwę, to znaczy z umysłu działać wbrew polityce państwowej, przeciwstawiać jej politykę polską, to znaczy już stawiać Polskę nie przeciw Austrji, ale ponad Austrję.

„Wyżej buta polska zapędzać się już nie może — i w tem może tkwi początek polepszenia. Już pisma polskie (o ile wiemy, jeden jedyny *Czas*; p. r. *G. N.*) przeczuciem zapowiadają ze zbliżenia się Moskwy do Austrji zmianę w wewnętrznej polityce co do Galicji — a z tych pism przemawiało nieczyste sumienie. Miara już pełna, tak dalej iść nie może. Austrja ma w Europie lepszą misję do spełnienia, niż „der polnischen Schlachta" służyć za podnóżek, po którymby mogła nanowo wydostać się do swojej dawnej niekarności i nieokiełznanej samowoli" i t. d. „Pycha idzie przed upadkiem, i może już niedaleką jest godzina, że pan hrabia Dzieduszycki nauczy się przemawiać jak poddany cesarza Austrji, Franciszka Józefa."

Chwacko ryczałaś lwico szrajbjudowska! A ile „Einschaltungsgebühr" zapłaci tobie za to rząd moskiewski?

Najzabawniejszem jest tu twierdzenie, że Austrja swoją krwią i mieniem wydobywała Galicję ze stanu wpół barbarzyńskiego do cywilizowanego. Najpierw, o to nikt Austrji nie prosił; powtóre Galicja w chwili „rewindykacji" była bogatszą niż obecnie; po trzecie co do owego mienia, na Galicję wyszafowanego, spytalibyśmy tylko: gdzie dobra koronne, gdzie majątki poklasztorne, gdzie biblioteki klasztorne. Dalej, czemu już od dziesięciu lat nie mamy kolei Transwersalnej, i gdzie owe poregulowane rzeki?.. Dalej zapytajmy, czy w owej „centralistycznej konstytucji państwowej" istnieje Austrja? — o ile wiemy, centraliści skasowali w niej Austrję, i zostawili tylko „królestwa i kraje, w Radzie państwa reprezentowane." Austrja istnieje prawnopolitycznie tylko w tytule wspólnym Austro-Węgry. Zresztą, czy nie pamiętają szrajbjudy, że gabinet Auersperga nazywały „komitetem wykonawczym stronnictwa verfasungowego?"

A nakoniec pytamy: jaki też wpływ na zewnętrzną politykę — nie Austrji, bo tej nie ma, ale Austro-Węgier ma i miał który gabinet przedlitawski? Miał i ma go rząd węgierski — tośmy widzieli i widzimy, ale któż kiedy dostrzegł takiegoż wpływu przedlitawskiego? I *Czas* poczciwy niechaj sobie *Nowa Presse* zowie pismem polskiem, jeżeli się jej tak podoba, ale nie pismami polskiemi.

Na każdy sposób jednak zyska p. Wojciech Dzieduszycki. Sława imienia jego została roztrąbioną po wszelkich kątach świata cywilizowanego, bo tak wszędzie rozszerzoną jest *Nowa Presse*, sama bowiem o tem zapewnia, — a Polacy wdzięczni być powinni, że zyskali nowego sławnego na świat cały męża!

* * *

W łonie liberalnej szlachty styryjskiej noszą się z pomysłem, który niemałą senzację wywoła. Na wniosek pewnego członka kurji dworskiej, który z Morawy przesiedlił się do Styrji, ma być wybranym umyślny komitet obszerny, któryby odtąd nietylko agitował dla stronnictwa, ale także we właściwym czasie zwoływał wiece wyborcze z kurji dworskiej, na którychby posłowie jej, podobnie jak posłowie kurji wiejskiej i miejskiej formalnie kandydowali i sprawozdania poselskie składali. Ma to nastąpić już przy nadchodzących walnych wyborach do Rady państwa. Zdaje się, że liberały kurji dworskiej chcą się w ten sposób jawnie odstrychnąć od liberałów teutońskich.

Apatja i „bezpłodny krytycyzm".

Niejednokrotnie wskazywaliśmy jako na główne źródło naszego smutnego położenia, na apatję, która się rozwielmożniła w społeczeństwie i tamuje jego rozwój. Ale nietylko u nas w Galicji zmora ta dusi społeczeństwo, niewiele lepiej i w Poznańskiem, na stanowisku bardzo przez Niemców zagrożonem, tam na kresach, gdzie trzeba bezustanny bój toczyć z eksterminacyjnym systemem pruskim. *Dziennik Poznański* w jednym z ostatnich numerów umieścił artykuł, w którym podana jest dyagnoza tej strasznej choroby społecznej, artykuł, który co do głównych punktów i do nas zastosować można, dlatego też nie od rzeczy będzie zapoznać z nim naszych czytelników:

„Jeżeli dobrze rozumiemy moralny i psychiczny stan naszego społeczeństwa, pisze *Dzien. Posn.*, składają się dwie przedewszystkiem przyczyny na wywołanie podobnie mało pocieszającego rezultatu.

Pierwszą jest pozorna bezskuteczność wszelkich podejmowanych przez nas w dziedzinie publicznej usiłowań. W pomoc temu argumentowi przychodzi zagrożony nasz stan materjalny. Mniej lub więcej wyraźnie słychać coraz częściej następujące rozumowanie:

„Muru głową nie przebijemy; nic nie wygadamy, nic nie wypiszemy, nic nie wyrozumujemy; przedewszystkiem trzeba pamiętać o tem, aby mieć egzystencję, aby się utrzymać przy posiadaniu ziemi, resztę pozostawić Opatrzności Boskiej!"

Nie potrzebujemy naturalnie dowodzić, jak podobne rozumowanie, w którem niewątpliwie tkwi część prawdy, wychodzi na pożądanego a nie zbyt podejrzanego sprzymierzeńca sobkostwu i egoizmowi. W naszem wyjątkowem położeniu mogą pierwsze i drugi odzywać się z podobnemi racjami, maskując prawdziwe swe oblicze względami publicznego dobra.

Otóż tutaj w imię cnoty prawdziwego patrjotyzmu trzebaby nam zajrzeć w głąb sumień naszych, poddać wybiegi i racje, któremi je obałamucić i uciszyć usiłujemy, dojrzałemu i szczeremu zastanowieniu, zwyciężyć dwa rozstrajające i ubezwładniające nas pierwiastki — zwątpienie i sobkostwo.

Nie dla wygody i dla używania jest się naturalnie dzisiaj Polakiem, ale czem innem, niż nas Bóg stworzył, pod karą ciężkiego występku przeciw niemu i sobie samym być nie możemy. Trzeba więc dźwigać ciężkie brzemię, odbywać ciernisty pochód narodowego życia ku przeznaczonym nam celom, podejmować jego trudy. Zrażać się tutaj obwilowemi niepowodzeniami [illegible] dawać rzecz za wygraną, ponieważ nie od razu wygrana, byłoby również ciężkim grzechem przeciw sobie samym, błędem nadto niemniej ciężkim w pojmowaniu wprost już tylko historji uciśnionych narodów.

Patrzmy tylko, przez jakie to ciernie i głogi, przez jak długie pasmo lat, przez jak straszne ciemnie katuszy i ucisku przychodziło Grekom, Serbom, Bułgarom, choćby Włochom nawet i Węgrom, pobratymcom czeskim naszym wreszcie, dobijać się białego dnia swobody i wolnego oddechu.

Upadaliśmy niestety wiekami, aby teraz módz szkody ich i klęski wetować dniami czy krótkiemi laty. Pochód długi, trudny i ciernisty. Niechaj ostateczny, zdala przyświecający cel będzie przecież przestrogą przeciw zwątpieniu a zwycięztwo nad niem odniesione gotowem i skutecznem lekarstwem przeciw wyradzającej się zeń klęsce apatji...."

Jako drugi powód słabej działalności społeczeństwa wymienia *Dzien. Poznański* „bezpłodny krytycyzm". Rozumie on pod tem wyrażeniem objawiającą się u nas bardzo silnie dążność do krytykowania wszystkich i wszystkiego, w skutek czego, jeżeli kto tylko weźmie się do pracy publicznej, wzniesie się trochę ponad poziom, spotyka się z uprzedzeniami, niechęcią a nawet zawiścią. To zraża ludzi, usuwają się z publicznej widowni i jako ideał uważają żywot spokojny w zacieśnionem kółku, żywot z dnia na dzień, wygodną wegetację. Niejeden nie zważając na to, pracowałby dalej, wytężał swe siły, ale natrafia na apatję ogółu, brak mu poparcia, brak współczucia, czuje się osamotnionym, to go łamie. W wywodach tych *Dziennika* jest trochę prawdy, ale tylko trochę. Nietylko u nas, ale wszędzie praca publiczna wymaga poświęceń i wytrwałości, a nie należy całej winy zwalać na „krytycyzm" społeczeństwa, że u nas właśnie brak tej wytrwałości.

Wyrażenie „bezpłodny krytycyzm" uważamy za błędne. Krytycyzm, jeżeli jest tem, co ten wyraz oznacza, to znaczy, jeżeli jest bezstronnem a logicznem ocenianiem pewnej działalności lub pewnego faktu, nie może być bezpłodnym. Zawsze on coś wyjaśnia, czegoś uczy. Inna rzecz, jeżeli ten sąd jest zabarwiony niechęcią, za wielką zgryźliwością, stronniczością, to nie krytycyzm, ale po prostu oczernienie, a nawet potwarz. Krytycyzmu, ludzie zajmujący się sprawami publicznemi, nie powinni się obawiać — owszem powinni go pożądać, a przekonani o swej sumiennej pracy, powinni gardzić namiętnem rzucaniem się na nich i potwarzą jednostek wykolejonych moralnie, upatrujących we wszystkiem tylko złe strony. Prawdziwą zasługę społeczeństwo zawsze ocenić czy prędzej czy później potrafi, a ten, który nie zdoła znieść pokątnych szarpań i nie umie odeprzeć niesłusznych zarzutów, nie powinien się brać do pracy publicznej, bo jest widocznie za miękki, i za słaby ma charakter.

U nas, jeżeli nad czem ubolewać należy, to właśnie nad zbyt słabym krytycyzmem naszego społeczeństwa, nad zbyt wielką pobłażliwością dla czynów, które gdzieindziej wywołałyby ogólne potępienie, lecz u nas bywają tolerowane, a często usprawiedliwiane.... Z drugiej strony trzeba i to wziąć na uwagę, że u nas ludzie zajmujący się sprawami publicznemi objawiają prawie wszyscy zanadto wielką wrażliwość. Są tacy, którzy raz spełniwszy prosty obywatelski obowiązek uważają się już za wyjętych z pod sądu opinii, a tacy, którzy spełnili taki obowiązek dwa lub trzy razy, mają się już za osoby nietykalne, *sacrosanctae personae*. Opinia publiczna powinna i jest obowiązana kontrolować wszystkie czynności swych przodowników, nie ma bowiem na świecie człowieka, o którym możnaby twierdzić, że w każdym wypadku wszystko dobrze i mądrze zrobi. Oto co rozumiemy pod krytycyzmem i jakiego żądamy. Zarzut, że u nas ludzie publiczni znajdują mało poparcia u ogółu, jest prawdziwy, ale z tem trzeba na razie się pogodzić, a obowiązkiem właśnie naszych przewodników jest obudzać ogół z apatji, przedstawiać mu praktyczne cele, rozpalać i porywać za sobą. Praca to trudna, olbrzymia, a tylko wtedy spełnioną zostanie, jeśli na czele staną ludzie o silnym duchu, pełni miłości dla narodu i energii, którzy ogół zlodowaciały w apatji, potrafią ogrzać płomieniem własnego serca i pociągnąć ku sobie. Dopóki takich ludzi brak będzie, wszelkie narzekania na apatję na nic się nie przydadzą, a narzekający robią wrażenie lichych aktorów, którzy mówią z goryczą: „Ah! Jakże ja dobrze zagrałbym tę rolę — ale mi jej nie dali." Kto czuje w sobie siłę, niech sobie taką rolę zdobędzie, a pójdziemy za nim!

Sejmowe.

Lwów d. 3. września.

II.

Pierwsze posiedzenie. — Projekt ustawy konkurencyjnej. — Kwestja kryminałów. — Niezałatwione wnioski.

Leniwo wlokła się rozprawa nad sprawozdaniem komisji lustracyjnej o czynnościach Wydziału krajowego, która zapełniła całe wczorajsze posiedzenie. Dr. Antoniewicz powtórzył co roku odgrzewane rekryminacje swoje przeciwko Wydziałowi krajowemu, obliczone na to, ażeby służyć mogły następnie do agitacji pomiędzy ludem — bez względu na słuszność. W tym też celu zarzucił dr. Antoniewicz Wydziałowi krajowemu, że przeszło 90.000 zł. policzył w jednym roku zapłaconych odsetek od pożyczek złotokołnierzowego konkurenta „miłym wujaszkiem powiatowym."

Codziennie dumał starosta przy oknie otwartem nad fatalnością nazwy „wujaszka powiatowego", a zmęczony myślami, machał ręką by marę odegnać i powtarzał słowa sakramentalne: „Trzeba zostać starostą i bezżennym w dodatku."

Gdy się w ten sposób uspokoił, zamykał okno, przystępował do biurka i dzwonił. Na odgłos dzwonka wchodzi w zapiętym mundurze woźny o policzkach nabrzmiałych, z nosem barwy fioletowej, i stawał u progu w postawie żołnierza w szeregu, gdy podoficer krzyknie: Habt Acht!

Konwersację rozpoczynał zawsze starosta formułką utartą: Znowuś pijany! — a na uroczyste zapewnienie, przysięgą stwierdzone, iż od dwóch dni wieliszka nie widział — miewał bowiem zwyczaj pijać z blaszanej półkwaterki — następowało drugie stereotypowe pytanie: A poczta gdzie?

Kubanów nasz miał bowiem biuro pocztowe i to tak dowcipnie zorganizowane, że mieszkańcy Kubanowa, pragnąc czasami porozumiewać się listownie z resztą świata, wysyłali swe listy przez żydka do sąsiedniego miasteczka, i na tamtej nadawali poczcie celem dalszej ekspedycji. Ciekawa ta organizacja urzędu pocztowego w Kubanowie polegała na następującym podziale godzin urzędowych: W moc rozporządzenia Wysokiej dyrekcji poczt i telegrafów, miało być biuro otwarte od 8—12 przed, a od 3—6 popołudniu.

W moc innego rozporządzenia tej samej Wysokiej dykasterji rządowej, miało być biuro zawsze w tych godzinach zamknięte, w których poczta z sąsiedniej przychodzi stacji, i do następnej bywa wysełaną.

(D. c. n.)

7

Dzicz na Podolu.

Skreślił

Dr. Henryk Jasieński.

(Ciąg dalszy.)

— Ja już daruję resztę od pięciuset złotych, a wielmożna pani napisze mi weksel *drei Monate a dato zahlbar* na pięćset złr.

— Wiesz co, panie Icyk — z rezygnacją wypowiedziała Wanda — ja nic nie podpiszę, albowiem nie mam z czego oddać. Mój ojciec, jak zostanie posłem, to zapłaciłby za mnie, lecz mój mąż centa nie da. Jeżeli chcesz, jeżeli pan Icyk koniecznie żąda, to ja podpiszę, ale na rachunek komisji.

— Wielmożna pani komisarzowo! — z patosem wyrzekł Icyk — cała sprawa obraca się około pięciuset złr. Otóż ja jako przyjaciel całego domu radzę szczerze: wielmożna pani podpisze weksel na 500 złr. i zapieczętuje ten weksel. Ja schowam weksel pod chajrem, skoro pan komisarz przyjedzie z komisji i porobi wszystkich kahalników, ja strącę z wekslu trzysta złr., a dwieście niech pan komisarz zapłaci.

— Mój mąż, mój mąż — odfuknęła Wanda — nie da więcej jak sto złr. na ciżemki dla dzieci, rób pan co chcesz, z komisji tylko sto złr. weźmiesz, a ta reszta to przepadła, ja nic niedam. Mnie te sprawy więcej kosztują.

Stary Icyk złożył kwitki w porządku, odłożył na stronę, zwinął swój pugilares, schował w zanadrze, i położył na stole podłużny pasek papieru zadrukowanego o dwugłowym orle ze stemplem czterdziestocentowym. Na tym pasku spisane były różne słowa niepokończone. Szybkim ruchem ręki prawej, przesunął Icyk ten papier podłużny pani komisarzowej, która przeczytawszy napisaną u góry liczbę pięciuset złr. podpisała papier u dołu, z dodaniem słówka sakramentalnego „akceptuję".

Następnie z ozdobnej kasetki wyjęła kopertę znaczoną literami W. K. włożyła w takową podłużny papier zwany wekslem, zalepiła kopertę, i sygnetem mężowskim zapieczętowała ją, a wręczywszy Ickowi rzekła:

— Mój panie Icku, zrobiłam co chcesz, oddaję ci weksel, ale nie zapłacę go; oddam sto reńskich jak mąż przyjedzie z komisji. Reszta to moja. Bądź pan zdrów, ja idę do spiżarni.

Stary Icyk oddawszy wszystkie kwitki w zupełnym porządku, przedarł takowe na cztery części i wrzucił do koszyka obok fortepianu stojącego. Następnie schował kopertę z wekslem do czerwonego pugilaresu o wielu oddziałach, wetknął takowy do kieszeni chałatu na prawą stronę, wziął do ręki czapkę a raczej kołpak obszyty sobolami i wstawszy z fotelu rzekł:

— Oby Bóg błogosławił dom wasz — przepraszam — dom pani komisarzowej i jej dzieci. Ja oddam weksel na pięćset zł. skoro wielmożna pani odda sto zł. z kosztów komisyjnych. Proszę panu komisarzowi powiedzieć by kahały i zbory były takie same jak dotychczas, a Frenkel niech będzie starszym kahalnikiem w Kubanowie. Kłaniam wielmożnej pani...

W tej chwili otworzyły się z trzaskiem podwoje z garderoby a w drzwiach stanęła postać dziewczyny młodej z włosem rozpuszczonym, która według dat urzędowych liczyła rok czternasty. Było jej na imię „Halka" — ojcowstwo i macierzyństwo było dla niej zapewnionem; mianowała się bowiem pierwszorodną córą państwa komisarstwa.

Snać iż krew germańska zmięszana z krwią słowiańską stanowiła pierwiastek czternastoletniej dziewczyny. Oko niebieskie, owal twarzy regularny, włos ciemnoblond, w nieładzie spuszczony niżej bioder, okalał postać, która na rzut pierwszy raczej boginią leśną niżli komisarzówną być się zdawała.

Zatrzasnąwszy drzwi z garderoby, jednym rzutem oka objęła sytuację, i schyliwszy czoło przed matką, która złożywszy milczkiem pocałunek, wskazała na Icka, poczem Halka stojąc, zajęła miejsce między żydem starym a matką i rzekła:

— Panie Icku! proszę na jutro o 10 łokci koronek i nowe ciżemki, gdyż mama mówiła, że jutro herbata — *jour fixe* — a przyjdą goście i będzie pan sekretarz z Wydziału.

— Co tobie z tym sekretarzem — spuszczając oczy rzekła matka — raczej pamiętaj o obiedzie i staraj się ojca utrzymać w dobrym humorze, gdyż przepadł i nasz *jour fixe* — a mówię ci, nie przyglądaj się temu sekretarzowi, gdyż to stanowisko bez awansu, bez emerytury a w ogóle to nieodpowiada twemu wiekowi.

— Proszę mamy — żywo rzekła Halka — ja potrzebuję ciżemek i koronki dziesięć łokci na jutro i niech mi pan Icyk to przyniesie.

Tak zagadnięty Icyk przystąpił do Halki, szepnął jej słów kilka, na które ona potakując rzekła:

— Powiem Ickowi co tato mówił, a obróciwszy się do matki, powiedziała: Proszę mamy już pożegnać Icka, gdyż czeka Magda z patelnią.

Nisko się kłaniając wyszedł Icyk stary a w ślad za nim udały się kobiety do kuchni, by z Magdą odbyć codziennie powtarzającą się konferencję o dzisiejszym obiedzie a jutrzejszej herbacie.

ROZDZIAŁ IV.

Pan starosta.

W tym samym czasie w starostwie wzięły sprawy obrót rażny i zupełnie nieprzewidziany.

Jaśnie wielmożny pan starosta — taki go urzędowy zdobił tytuł — przyszedłszy do biura około dziesiątej z rana, otworzył okno wychodzące na ogródek i począł pracować... myślami.

Od lat pięciu osiadła czterdziestka na szczupłych jego ramionach, przygniatając poniekąd korpusik wątły, a mimo to nader estetycznie zbudowany. Ręka i noga mała, starannie utrzymywane, świadczyły o „dobrem urodzeniu", tużurek, który na odwrotnej stronie kołnierza miał złotemi literami wybitą firmę: „Pracownia F. Głodzińskiego we Lwowie, ulica Kopernika", udowodniał, iż ten dygnitarz powiatowy zawziętym był wrogiem zagranicznego przemysłu, zmarszczki zaś, które się rozsiadły na czole wysokiem, świadczyły wymownie, iż pan starosta ciężkie stacza walki w umyśle. Istotnie też każdego poranku, po samotnie wypitej herbacie, przychodziło na myśl staroście: czy nie lepiejby było ożenić się, pójść w dobrze zasłużony stan spoczynku i osiąść na wsi, mając prawo głosu w kurji większych posiadłości? I byłby był niezawodnie tego dokonał, gdyby nie nader błaha okoliczność stanęła na zawadzie. Otóż w całym powiecie jedna tylko żeńska istota miała odpowiednią kwalifikację, czyli *in spe* tak zwany głos z kurji szlacheckiej, lecz istota ta, wszelkie zabiegi starościńskie zbywała żartami, a w dodatku nazwała

czek bieżących, w razie niedoboru wpływów z podatków zaciąganych. Następni mowcy wprawdzie wykazali mu, iż ta cyfra odnosi się do kilku lat, ale to p. Antoniewicza mało obchodzi: jego mowa z wszystkiemi zawartemi w niej kruczkami będzie dosłownie wydrukowaną w ruskich pismach, a że tam „Lachy“ wykazali później zachodzące w niej niedokładności i przekręcenia, o tem owa publiczność, dla której dr. Antoniewicz mówi „zum Fenster hinaus“, nie dowie się. On w każdym razie cel swój osiągnął...

Pozazdrościł laurów p. Antoniewiczowi ksiądz Siczyński i próbował także ataku na Wydział krajowy. Ale nikt, literalnie nikt, nawet z jego własnego stronnictwa nie poparł jego wniosku, dorywczo, bez żadnego namysłu sformułowanego, gdy cały sejm czekał aż go ks. Siczyński spisze naprędce. Pan marszałek uczuł się spowodowanym uczynić uwagę ks. Siczyńskiemu, iż przez uszanowanie dla Izby nie wypada pojedynczemu posłowi wymagać od niej, aby czekała, aż on myśl swoją spisze. Innemi słowami powiedziawszy znaczy to, że zanim z czemś wystąpi się w sejmie, wypada nad tem zastanowić się przed posiedzeniem. Ze stanowiska zaś partyjnego sądząc, źle służy ten poseł swojemu stronnictwu, który bez przygotowania zrywa się do ataku na przeciwników: naraziwszy bowiem siebie tym sposobem na porażkę, kompromituje podobny gorąco kąpany poseł i obóz swój.

Poseł Antoniewicz raz „przygotował się“ do ataków na Wydział krajowy, i teraz sobie z zimną krwią lekcję swoją powtarza na każdej sesji, jak ów profesor, który w szkole zawsze z jednych skryptów prelekcje odbywa. Lecz bądź co bądź, zawsze on osiąga pewien efekt, gdyż znać rutynę i rozmysł w jego wystąpieniach. Ale wyrywaniem się bez żadnego namysłu źle poseł przysługuje się sprawie, której służyć pragnie.

* * *

Pierwsze posiedzenie sejmowe zapełniły w całości dyskusje nad sprawozdaniem komisji lustracyjnej, tak, iż drugi przedmiot porządku dziennego, projekt nowej ustawy o konkurencji parafialnej, nie mógł przyjść pod obrady. Gdy bowiem w ostatniej chwili zaczęto rozbierać go dokładniej w kołach poselskich, a w szczególności w klubie „centrum“, wyłoniły się znaczne wątpliwości, które wpłyną może na ponowne odroczenie sprawy.

Projekt ten zawiera wszelkie poprawki, jakie okazały się pożądanemi w ciągu 18-letniego doświadczenia w praktyce na zasadzie przepisów ustawy o konkurencji parafialnej z roku 1866. Ostatecznie jednak i stara ustawa konkurencyjna nie jest tak złą, ażeby zachodziła gwałtowna potrzeba jej zmiany. Zważywszy zaś, iż administracyjne rozgraniczenie majątków parochialnych od czysto kościelnych nie jest jeszcze z całą ścisłością przeprowadzone, co przy nowej ustawie (projektowanej) mogłoby stać się powodem uciążliwych sporów; zważywszy dalej, iż ustawa państwowa z r. 1874 o stosunkach prawnych wyznania katolickiego uznaje tylko osoby fizyczne za należące do parafii, z wyłączeniem korporacyj, i w ogóle osób moralnych — co musiałoby być uwzględnione w nowej ustawie, gdy stara ustawa inaczej tę rzecz określa w sposób prawomocny — więc musi być dokładniej wyświecone zapatrywanie rządu na ten ważny punkt, który na koszta konkurencyjne w wielu bardzo parafiach nie mały wpływ wywiera. Jeżeli nowa ustawa miałaby uwolnić osoby moralne i zakłady od konkurencji parafialnej, zamieniając rozkład kosztów podług czysto osobistego systemu, to może istotnie lepiej byłoby zaczekać jeszcze z reformą!

* * *

Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenie znajduje się pomiędzy innemi także sprawozdanie komisji prawniczej o wniosku p. Merunowicza, względem odłączania po raz pierwszy karanych włościan w więzieniach, od innych zbrodniarzy, i zatrudniania ich przy roli.

Przedmiot ten wywołał u nas w ciągu ubiegłego roku w kołach prawniczych żywą dyskusję Hasło do tego dał zarząd filantropijnego Towarzystwa opieki nad uwolnionymi więźniami we Lwowie, którego prezesem jest starszy prokurator państwa, a w skład zarządu wchodzą kapelani i funkcjonarjusze więzienni, obok członków z innych warstw społeczeństwa. Na podstawie znajomości usposobień przeważnej większości więźniów, zarząd tego stowarzyszenia wystosował do Koła polskiego memorjał w tym samym duchu, w jakim ułożony jest wniosek posła Merunowicza.

Towarzystwo prawnicze we Lwowie, uproszone do objawienia opinii w tej sprawie przez zarząd Tow. opieki nad uwolnionymi więźniami poruczyło referat ten dr. Feliksowi Gryzieckiemu, profesorowi prawa karnego na uniwersytecie lwowskim.

Dr. Gryziecki, w obszernej rozprawie, napisanej w tonie trochę szostkim, ale z ścisłą konsekwencją w raz zajętem stanowisku zasadniczem, jako bezwzględny zwolennik systemu celkowego potępił wniosek Towarzystwa opieki nad uwolnionymi więźniami w pierwszej jego części, o ile zmierza do odłączania rolników w kryminałach dlatego że są rolnikami, a oświadczył się tylko za drugą częścią owego wniosku, wyrażającą potrzebę zaprowadzenia karno-poprawczej kolonii dla przestępców nieletnich.

Towarzystwo prawnicze przyjęło wnioski dr. Gryzieckiego.

Inne jednak stanowisko zajął znów w tej sprawie dr. Julian Morelowski, zastępca prokuratora przy sądzie kolegialnym w Wadowicach, który organizację więzień uczynił przedmiotem specjalnych studjów. Dr. Morelowski napisał osobną broszurę o wniosku p. Merunowicza. Nie poszedł on w niej jednostronnie za żadnym kierunkiem. Mianowicie, uznał słuszność argumentów dr. Gryzieckiego, przytoczonych na korzyść zakładów karnych celkowych, lecz wykazał zarazem praktyczne trudności zastosowania u nas tego systemu, jak niemniej na zasadzie doświadczeń wszystkich krajów ucywilizowanych przytaczają przykłady wzorowo urządzonych instytucyj poprawczych, wykazał, jak znakomite usługi, pod względem poprawy moralnej więźniów, i to z oszczędnością w kosztach, może oddać racjonalne połączenie więzienia systemu celkowego, z koloniami karno-rolniczemi, do których oddawani bywają więźniowie dla dokończenia poprawy po odbyciu surowszego zamknięcia.

Sejmowa komisja prawnicza, po bardzo zwięzłem uzasadnieniu, przyjmuje znów dosłownie zeszłoroczny wniosek Merunowicza.

Wobec olbrzymich kosztów, jakie idą u nas corocznie na utrzymywanie armii kryminalistów, i społecznego znaczenia kwestji takiego urządzenia zakładów karnych, aby one nie były środkiem szerzenia demoralizacji w niższych warstwach ludności, ale przeciwnie kładły tamę zbrodni, zasługuje idea poprawy ustroju więzień na gruntowne zastanowienie się.

* * *

Z sesji jesiennej pozostały jeszcze do załatwienia następujące wnioski poselskie w rozpoczętym obecnie dalszym ciągu tejże sesji:

Hausnera o przesiedleniu zarządów kolejowych; Merunowicza o regulację stosunków wyznania żydowskiego; Romanowicza o konwersję długu indemnizacyjnego; Żurowskiego o zmianę taks posłańczych; Mieroszowskiego o asekurację bydła; Wodzickiego Henryka o zarządzie kas gminnych pożyczkowych; Antoniewicza o subwencję fabrykacji słomianek ogniotrwałych; Maxa o przesiedlenie Izby handlowej brodzkiej z Brodów do Tarnopola; Henzla o dozór nad wyborami gminnemi; Merunowicza o urządzenie trafik soli; Męcińskiego o redukcję jarmarków i targów; Chamca o założenie domów pracy; Skałkowskiego o skasowanie wirylistów w kurji wyborczej gmin wiejskich; Antoniewicza o zmianę ustawy drogowe; Pławickiego o kontrolę Wydziału krajowego w sporach terytorjalnych na pograniczach kraju; Lassockiego o zmianę § 64. ustawy gminnej; wniosek p. Wrotnowskiego o zbiorowych kasach pożyczkowych i Romanowicza o policji ogniowej.

Najwięcej zaległości ma komisja administracyjna, która w stosunku do sił swoich prawie nic nie robi.

W sprawie książki dr. Rutowskiego

p. t. „W sprawie przemysłu krajowego.“

(*J. P.*) W rozpoczętej już właśnie sesji sejmowej, w której posłowie nasi będą mieli bardzo wiele doniosłych dla kraju spraw do załatwienia. Sprawa klęsk elementarnych, któremi kraj nasz jest tak często nawiedzany, stanie na porządku dziennym w takiej formie, aby jej załatwienie nie było tylko doraźnem, ale ażeby utworzyło fundamentalną podstawę do trwałej ochrony kraju od strat olbrzymich, które w jednej niespodziewanej chwili zadają nam ciężki cios pod względem materjalnego dobrobytu.

Obok tej kwestji staje sprawa piekąca rozwinięcia stanowczej akcji w kierunku podniesienia rozwoju przemysłowego, którą przez tak długi szereg lat lekceważąc, zaniedbywano, i dopiero w ostatnich latach zdołały usiłowania obecnego marszałka krajowego, dr. Zyblikiewicza zainteresować liczniejsze grono posłów, którzy znając doniosłość, jaką posiada przemysł w rozwoju siły organicznej narodów i w tym roku będą orędownikami dobrze zrozumianych potrzeb kraju w tym kierunku.

Sejm galicyjski, złożony przeważnie z reprezentantów rolnictwa, nigdy nie zajmował się pilniej sprawami przemysłowemi, wychodząc z tego zapatrywania, iż Galicja jest krajem czysto rolniczym, w którym pielęgnowanie gałęzi przemysłowych nie może mieć racji bytu. Dopóki rolnictwo galicyjskie miało znaczny popyt zagranicą na swoje płody rolnicze, a ztąd i stosunkowo uzyskiwało dobre ceny za swoje produkta, dopóty nie myślano o tem, że w niedługim czasie stosunki te zmienić się będą musiały. Obecnie już każdy większy producent wie dobrze o tem, że galicyjskie ziemiopłody w ziarnie mają niebezpiecznego konkurenta, zboże amerykańskie, a nawet australskie, zbliża się coraz bardziej do naszych granic i zasila te kraje, które były największemi konsumentami galicyjskiej produkcji. Ceny takie, jakie jeszcze przed kilku laty istniały, obniżyły się stanowczo i nigdy się nie podniosą z tej prostej przyczyny, że Galicja znacznie więcej produkuje, aniżeli sama spotrzebować może, i tę zwyżkę wywozić musi, a wobec tego, iż zboże amerykańskie już obecnie na targach czeskich po cenie takiej jaka u nas na miejscu się praktykuje, bywa sprzedawane, już dla samych kosztów przewozu ceny zboża galisyjskiego o tę różnicę muszą się obniżać. — Jeżeli zaś weźmiemy na uwagę, że obszary produkcji zboża na wywóz w Ameryce i Australii z każdym rokiem coraz się zwiększają, to łatwo jest przewidzieć, że i dowóz zamorskiego ziarna do Europy z każdym przeto rokiem wzrastać będzie. Z tym faktem kraj nasz liczyć się powinien. Jedyny zaś tylko pozostaje sposób zaradzenia zupełnemu upadkowi ekonomicznemu naszego społeczeństwa — podnieść konsumcję krajową. W jaki sposób to nastąpićby mogło, dotąd nad tem nie myślano u nas wiele, bo Galicja żyła w tem usypiającem przekonaniu, że jest krajem rolniczym, i nigdy nie objawiały się u nas trwalsze usiłowania w tym kierunku, iżby oprócz rolniczej także i inne gałęzie produkcji krajowej rozwijać i pielęgnować.

Dotąd niemieliśmy również jasno określonego programu, jakiemi drogami i dokąd zdążać powinniśmy; od czasu do czasu umieszczane w prasie perjodycznej artykuły nie mogą być wyczerpujące, przebrzmiewają niepostrzeżenie i zapominają się prędko. — Lukę tę wypełnił autor broszury o przemyśle cukrowniczym, dr. Tadeusz Rutowski, wydaniem bardzo poważnego dziełka „W sprawie przemysłu krajowego“, które powinno posłużyć każdemu z naszych posłów do głębszego studjum i zastanowienia się nad środkami, które jedynie przyczynić się mogą do ekonomicznego odrodzenia kraju, a które spoczywają w rękach władzy autonomicznej. Dr. Rutowski, jako gruntownie wykształcony naukowo ekonomista i statystyk, przemawia tak silnemi argumentami, jakie stanowią cyfry, a opierając się na dokładnej znajomości naszych stosunków przemysłowych i rolniczych, rozbiera je szczegółowo, zastanawia się nad możliwością ich polepszenia, i przytacza historycznie zestawione daty, odnoszące się do wzrostu różnych gałęzi przemysłowych w rozmaitych krajach, robi następnie porównawcze zestawienie do naszych stosunków, a przeszedłszy poszczególnie jak sobie radziły w podobnej sytuacji inne kraje, stawia pozytywne wnioski co w tym kierunku zdziałać powinien kraj, a co inicjatywa prywatna.

Systematyczne zestawienie bogatego materjału do historji rozwoju przemysłowego w Królestwie Polskiem, tudzież w prowincjach państw zachodnich dają jasny pogląd, jakich to gdzieindziej dokładano starań w pielęgnowaniu tej sztucznej planty, aby ją tylko u siebie zaaklimatyzować. — Jakie zaś ztąd osiągnięto rezultaty w stosunkach społeczno-ekonomicznych, najlepiej przemawiają cyfry, które autor wykazuje, a które zarazem stanowią niezbity dowód, że usiłowania podjęte na gruntownej znajomości celów, do których się dąży, mogą być uwieńczone jak najpomyślniejszym skutkiem.

Ponieważ bez pracy i ofiar przemysłu się niestworzy, rozbiera autor szczegółowo wewnętrzny ustrój naszych stosunków finansowych i gospodarczych, które jakkolwiek przedstawiają się bardzo niekorzystnie, mogą jednak bez wysiłku dostarczyć mnóstwo środków zbawiennych, jeżeli tylko reprezentacja kraju zechce z nich na serjo korzystać.

Pracę p. dr. Rutowskiego możnaby nazwać elementarzem dla tych wszystkich, którzy pragną nad podniesieniem naszych stosunków przemysłowych a katechizmem dla naszych posłów i wszystkich zajmujących się sprawami krajowemi osobistości, który im posłuży do dokładnego ocenienia jego potrzeb i środków zaspokojenia tychże potrzeb własną naszą pracą, przez zużytkowanie rozumne surowych płodów, w jakie kraj nasz obfituje.

W tej myśli jaknajgoręcej zwracamy uwagę patrjotycznego i światłego obywatelstwa, a przedewszystkiem posłów naszych na pracę dr. Rutowskiego.

W sprawie szkoły rolniczej.

Skreślił b. słuchacz kraj. wyższej szkoły rolniczej w Dublanach.

IV.

Nowy budynek miał stanąć w latach 1884 i 1885, tego również wymagała uchwała sejmu Od owej pamiętnej chwili mija już rok, a rzeczy ani krok dalej nie postąpiły. Skoro we właściwym czasie rozeszła się wesoła wieść, iż Dublany ozdobione zostaną nowym gmachem szkolnym, zapanował nagle ruch niezwykły.

Byli już tacy, którzy widzieli (nb. oczyma duszy) nowo zakładane fundamenta; znaleźli się inni, którzy głęboko badali ową nader żywotną kwestję, kędy to z odległych zakątków wsi najmniej błotne ścieżki do przyszłej świątyni wiedzy prowadzić będą i t. d. — o budynku ani słychać.

Niebawem atoli cała radość okazała się przedwczesną a wkrótce i błogie wieści o owych fundamentach — powiedzmy poetycznie — rozwiały się w przestrzeni jako mgła poranna świt zapowiadająca. — Bardzo być może, że Wydział krajowy miał swoje przyczyny, aby budowę na czas jakiś odłożyć — my jednak nic o tem nie wiemy, a stan rzeczy jak na teraz przedstawia się zupełnie w ten sposób jak to miałem zaszczyt w powyższych słowach zcharakteryzować.

Nadmieniam nadto, że fakt powyższy bynajmniej izolowanym nie jest, znajdzie się bowiem wiele innych, które wskażą dobitnie, iż troskliwość Wydz. kraj, o sprawy Dublańskie zbyt wygórowaną nazwać by nie można. Mam tu na myśli mianowicie rozliczne — że tak powiem — kalectwa lokalne, czyniące stały pobyt w Dublanach nader uciążliwym, a których usunięcie leży w znacznej części w zakresie działania Wydziału. Chcąc atoli w niniejszym przeglądzie zachować pewną konieczną systematyczność o tem na razie mówić nie będę. Na tem kończę chwilowo rzecz o kuratorji, oraz uwagi o działalności Wydziału krajowego. Mówię „chwilowo“ dlatego, iż w dalszym ciągu tej pogadanki wypadnie nam niejednokrotnie jeszcze do tego przedmiotu wrócić.

Przejdźmy z kolei dalej: Mówiliśmy dotychczas o władzy najwyższej dla spraw dublańskich — teraz zastanowimy się nad jej zarządem bezpośrednim. Tutaj grunt staje się pewniejszym, więcej bowiem da się powiedzieć o rzeczy samej w sobie aniżeli o osobach. Otóż dla studentów wyższej szkoły rolniczej dublańskiej istnieje tak zwany „Zbiór przepisów obowiązujących.“ Zbiór ten dzieli się na trzy główne części tj. przepisy porządkowe — przepisy dyscyplinarne i przepisy o egzaminach i świadectwach.

Ponieważ w poszczególnych paragrafach tego elaboratu traktowane są nader ważne kwestje, jak np. warunki przyjęcia do szkoły, wyszczególnienie dokumentów w tym celu wymaganych, określenie stanowiska dyrekcji wobec spraw studentów itd., itd., przeto godziwą jest rzeczą całemu tekstowi przejrzeć się nieco bliżej. W paragrafie pierwszym, tytułu II. „Przepisy dyscyplinarne“ powiedzianem jest co następuje: „Nadzór i władzę dyscyplinarną nad uczniami kraj. wyż. szkoły rolniczej w Dublanach wykonywa dyrektor i kolegium profesorów.“

Ponieważ nas właśnie zajmuje kwestja jakiego rodzaju jest ten nadzór i ta władza, i ponieważ niektóre ustępy rzeczonego „Zbioru“ określają ich istotny zakres, przeto nieodzowną jest rzeczą, ustępy te poddać ściślejszej rozwadze. I w tym przeglądzie chcąc być systematycznemi, zaczniemy od początku. Przedewszystkiem zastanowimy się nad rzeczą nader ważną tj. nad warunkami przyjęcia na ucznia zwyczajnego do wyższej szkoły dublańskiej. Jeden z odnośnych tej sprawie paragrafów opiewa jak następuje: „Kto zdał egzamin dojrzałości w wyższym gimn. lub wyż. szkole realnej, ma prawo wstępu do szkoły jako uczeń zwyczajny, za prostem zgłoszeniem się do kancelarji i złożeniem niżej wymienionych dokumentów.“ Paragraf następujący: „Kto skończył wyż. gimnazjum lub wyż. szkołę realną lub inny zakład naukowy, który kol. prof. za równorzędny z powyższemi uzna, ma prawo zgłosić się do egzaminu wstępnego, uprawniającego go do wstąpienia do szkoły.“

Odnośnie do dokumentów wyżej wspomnianych „Zbiór przepisów“ mówi co następuje: „Wraz z rodowodem mają być przedłożone dyrekcji: metryka lub inny wiarogodny dokument dowodzący, że kandydat ukończył lat 18, świadectwa szkolne, świadectwo przynajmniej jednorocznej praktyki, świadectwo moralności, świadectwo zdrowia potwierdzone przez lekarza zakładowego. Przystąpmy na chwilkę.

Ponieważ wszystkie powyższe przepisy mają moc prawną w znaczeniu całkiem bezwzględnem, przeto dyrekcja obowiązaną jest przestrzegać je jak najskrupulatniej. Zastanówmy się więc o ile są one racjonalne. Weźmy tedy najprzód pod ściślejszą krytykę owe warunki wstępu.

Szkoła dublańska jest szkołą wyższą, zatem warunki wstępu powinne tu być takie, jak we wszystkich w ogólności wyższych zakładach naukowych. Z tego punktu widzenia wychodząc, jest rzeczą całkiem naturalną, iż regulamin przyjęcia wymaga od kandydata świadectwa dojrzałości z gimnazjum lub wyższej szkoły realnej. Warunek ten ominiętym być może przez złożenie egzaminu wstępnego, co jest niemniej rzeczą racjonalną z tego, chociażby czysto praktycznego względu, iż przeważny zastęp studentów dublańskich stanowi młodzież przybyła z dzielnic Polski zostających pod zaborem moskiewskim, gdzie dla rozlicznych prześladowań nienawistnego nam rządu, osiągnięcie patentu ukończonych szkół średnich połączone bywa z mnogiemi trudnościami, częstokroć zupełnie niezależnie od uzdolnienia abiturjenta. Nierównie mniej racjonalnem jest atoli to, że dla rzeczonego egzaminu wstępnego nie istnieje żaden definitywny regulamin. Wymagane bywają zazwyczaj pewne często wcale elementarne wiadomości z dziedziny nauk przyrodniczych jak fizyki, chemii, obok tego winien kandydat opracować pismienne zadanie polskie zwykle na temat tego rodzaju jak to u nas w 5, 6. klasie gimn. praktykowanym bywa. Jest to więc po prostu niby coś niby nic.

Zdarza się, mianowicie niejednokrotnie, iż zgłaszający się do szkoły dowiaduje się dopiero na miejscu, że jest obowiązany składać egzamin wstępny, i wtedy chcąc coprędzej być zaliczonym w poczet uczniów zwyczajnych, dobiera sobie jakiegoś quasi-korepetytora z grona dawniejszych słuchaczy i — wyrażając się po studencku — na łeb na szyję przygotowuje się do tego egzaminu. Jeżeli posiada cokolwiek wiadomości, osobliwie z nauk przyrodniczych, przyswaja sobie odnośną terminologję polską, a niewiedząc zazwyczaj nic zgoła o wymaganiach komisji egzaminacyjnej, w ten sposób uzbrojony puszcza się na los szczęścia. I wtedy zdaje lub przepada, a co do mnie, mam to mocne przekonanie, że jestto w największej liczbie wypadków rzeczą trafu; co więcej nawet, pozwolę sobie mniemać, że i sami egzaminatorowie z takiego popisu jakiegoś więcej stanowczego sądu o inteligencji kandydata powziąć nie są w stanie.

Wiadomo zresztą powszechnie, że w ogólności przy wszystkich egzaminach rozstrzyga o rezultacie w znacznej części szczęście oraz pewność siebie i zimna krew zdającego. Jasnem jest przeto, że te wszystkie okoliczności mogą być tem więcej złudzeniem, kiedy się ma do czynienia z kimś, o którym się nic zgoła nie wie, a o stopniu jego wykształcenia i dojrzałości umysłowej sądzi jedynie na podstawie kilku przypadkowych pytań. Nie zapominam i o tem, że w owym paragrafie „Przepisów“, wyżej przytoczonym, powiedziano, iż zgłaszający się do egzaminu wstępnego winien jest wykazać się świadectwem ukończonego wyższego gimnazjum, szkoły realnej lub innego średniego zakładu naukowego, który przez kollegium profesorów za równorzędny z powyższemi uznanym będzie.

Z Izby sądowej.

(*Defraudacja podatków miejskich.*)

Wczorajsza rozprawa była bardzo mało interesującą, bo przez cały dzień roztrząsano poszczególne pozycji podatkowe, na których się podsądni defraudacji dopuścili. Kwoty te są dość nieznaczne w stosunku do ogólnej sumy, którą zdefrandowano. Defrandacji dopuszczano się tedy w dawkach skromnych, za to częstych jednak i licznych. Poszczególne zdefraudowane przechodzą liczbę 100. Wczoraj już donieśliśmy, iż podsądny Cięglewicz przyznał się do defraudacji 62 pozycyj, kwestjonując na razie tylko pozostałe cztery.

Następnego dnia prosił Cięglewicz o wykazy podatkowe za r. 1880 z II. i III. dzielnicy, by mógł się zorjentować. Wykazów tych nie było w sądzie, posłano po nie przeto do magistratu. Tymczasem przeprowadzano rozprawy nad poszczególnemi pozycjami, porównywując zeznania stron i zeznania oskarżonego w śledztwie. Cięglewicz niedługo się opierał i nie zabierając sędziom wykrętami czasu, przyznał się prawie do wszystkich sprzeniewierzeń.

Suma sprzeniewierzeń, których się Cięglewicz dopuścił wynosi przeszło 5000 zł.

Następnie przesłuchiwano drugiego podsądnego Iwanickiego, co do poszczególnych pozycyj. Litania jego wykroczeń była jeszcze obszerniejszą, ze skruchą dodawał do każdego faktu pokorne: *coram me.* Suma sprzeniewierzeń, jakich się Iwanicki dopuścił, wynosi przeszło 8000 zł. Na tem zakończono rozprawę nad pojedynczemi pozycjami.

Z zeznań świadków dowiadujemy się, iż Cięglewicz pędził żywot bardzo różowy; miał mocno rozwinięte instynkty towarzyskie, lubiał otaczać się gronem wesołych przyjaciół, wyprawiał im smaczne śniadanka, na których wnosił toasty na pomyślność i dalsze trwanie swego szczęścia, które miało ob darzać go często wygraną na loterji (!). Wiemy jednak, że Cięglewicz nie był radykalnym fatalistą nie dowierzał zupełnie szczęściu i gdzie ono samo stawić się nie chciało, umiał je zgrabną rączką do siebie przyciągnąć.

Iwanicki żył skromnie, miał przy sobie istotnie siostrę i matkę, a jedyną pasją jego egzekutorskiego żywota, były polowania.

Nadto odczytano doniesienie magistratu do sądu, w których przedstawiono sumarycznie ubytek.

Prokurator zrzekł się odczytania sprawozdania rzeczoznawców, bo nikt nie kwestjonował ich prawdziwości. Nie odczytano również opinij magistratu, co do sposobu życia podsądnych, natomiast odczytano odezwę policji o życiu ich prywatnem.

Na tem zakończono postępowanie dowodowe.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 3 Września.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Dzień wczorajszy przy słabym wietrze był pogodny i ciepły. Najwyższa temperatura była koło południa 23°$_5$, najniższa nad ranem 11°$_4$ C.

Przy wietrze zachodnio-południowym ciepło, niebo częściowo pokrywa się chmurami, powietrze wilgotne, na dziś pogodnie, jutro pogoda niepewna.

* **Teatr.** Dzisiaj we środę 3. września po raz pierwszy: „Księżna Martin“, komedja w 1 akcie Meilhac'a, w której biorą udział panie: Urbanowiczówna, Woleńska, Zapolska, pp. Żelazowski, Zboiński, Wysocki — i po raz pierwszy: „Pożyczcie swej żony“, komedja w 2 aktach z francuskiego, Maurycego Desvalliers.

Jutro we czwartek 4. września po raz pierwszy: „Wesele Olivetty“ (Les noces d'Olivette), opera komiczna w 3 aktach. Słowa pp. Chivot i Duru. Muzyka Edmunda Audran. W głównych rolach wystąpią panie: Skalska, Bocskay, pp. Alma, Myszkowski, Fontana, Koncewicz i inni.

W piątek 5. września: „Właściciel Kużnic“, dramat w 4 aktach Jerzego Ohnet'a. W roli Filipa Derblay po panu Żelazowskim wystąpi pan Woleński.

Rozdano do nauki role z najnowszej 5-aktowej komedji F. Schönthana p. t. „Raderyk Heller“. Komedję tę grają stale z powodzeniem w teatrach w Berlinie, Dreznie, Hamburgu, Lipsku, Wiedniu itd.

* **P. Wiktor Rameki,** radca sądu krajowego zamianowany został prezesem sądu obwodowego w Brzeżanach.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro we czwartek d. 4. września 1884 o godz. 6. wieczorem.

* **Prezes** towarzystwa politechnicznego, br. Gostkowski ustępuje z tej godności — w sobotę tedy, d. 6. bm. odbędzie się zgromadzenie członków Towarzystwa (w lokalu ulica Lindego l. 9.) o godzinie 7. wieczorem celem pożegnania ustępującego prezesa.

* **Reforma zakonu Dominikanów.** Wizytator zakonu Dominikanów ks. Tomasz Anselmi, ogłosił wczoraj w klasztorze ks. Dominikanów, że z polecenia jenerała zakonu zaprowadza we Lwowie nowicjat, tudzież życie wspólne, tak zwaną obserwę. Obserwa polega na ścisłem przestrzeganiu przepisów zakonnych i tak: o godzinie 4 rano chór, który 7 razy dziennie się powtarza, ciągły ścisły post, wyjąwszy niedzielę i dni świąteczne tudzież chorych członków zakonu, dalej wielka tonzura (golenie głów). Ubranie zaś ma się składać z kosznli i habita wełnianego, pończochy także mają być wełniane, zaś zamiast trzewików mają być noszone sandały.

Ścisła obserwa polega następnie na życiu wspólnem, żaden członek zakonu nie może posiadać pieniędzy (nawet drobnych), słowem nic własnego. — Wszystkie potrzeby będą załatwiane przez prokuratora klasztoru.

Ks. wizytator nie zmusza jednak nikogo z teraźniejszych członków zakonu do tego surowego życia zakonnego, jednak ci, którzy obserwy nie przyjmą, mają być do innych klasztorów przeniesieni, w których po śmierci starszych księży ma być także powoli życie wspólne zaprowadzone.

Słychać, że ks. prowincjał Nowakowski zgodził się na obserwę, ks. przeor Florentyn Lickendorf zrzekł się swej godności i odmówił przyjęcia obserwy, również ks. Żsak i ks. Skałuba uczynili to samo.

Z Krakowa ma przybyć do lwowskiego klasztoru spora liczba „instruktorów“ mnichów obserwatorów dominikańskich już w tych dniach, celem pouczania swych kolegów jak się mają nadal zachowywać a następnie celem wprowadzenia nowego porządku obserwanckiego!! (—*i.*)

* **W biurze telegraficznem** trudno dociągnąć się obecnie do nadania depeszy. Istotnie zadziwiającem jest, że podczas koncentracji wojsk, sejmu, licznego zjazdu z prowincji itd. urząd telegraficzny wyznacza tylko jednego urzędnika do przyjmowania depesz, skutkiem czego interesenci nieraz godzinę czekać muszą, nim na nich przyjdzie kolej do oddania depeszy. Czy to jest zgodnem z pojęciem o pośpiechu telegraficznym, wątpić należy, a jeśli przy każdej czynności z depeszą następnie takie opóźnienie, to zestawiwszy z onych opóźnień sumę, wartoby się zapytać: poco właśnie istnieje wynalazek i zastosowanie telegrafów?..

* **Bolesną stratę** poniósł dr. Gąsiorowski, lekarz tutejszy. Dwunastoletni synek jego Juliusz zmarł po dłuższej chorobie. Był to chłopak wielkiego talentu muzycznego, który szybkim rozwojem zdumiewał, a przy gorącem zamiłowaniu do pracy, niezwykłe obiecywał rezultaty. Niedawno grał śp. Juliusz na popisie publicznym szkoły Tyberga, schorzały i ledwie stojąc przy pulpicie, a zadziwiając licznie zgromadzoną publiczność wykonaniem trudniejszego utworu na skrzypcach. Powszechny żal nauczycieli, uznających w nim zaród talentu niepospolitego, towarzyszy mu do grobu.

* **Sprzedaż biletów na kolejach.** Powszechnie przyjętym jest zwyczajem a nawet obowiązkiem, że kupujący bilety zbliżają się do kasy jedną stroną, odchodzą zaś drugą stroną, gdzie też nie wolno nikomu tłoczyć się i zagradzać wyjście. Tymczasem oddawna już zauważaliśmy na tutejszych dworcach kolejowych, naganne przełamywanie tego obowiązku przez służbę kolejową, która pod osłoną numerowanej esapki, pcha się właśnie od strony przeciwnej, z żądaniem nieraz kilku i kilkunastu biletów, a co gorsze, przy największym natłoku publiczności, pilnującej swej kolejki, tacy numerowi najpierwej są ekspedjowani. Kasjera trudno tu winić, bo z zamknięcia swego nie może on widzieć, którędy kupujący dobił się do kasy; uwagi czynione ze strony publiczności, zbywają się milczeniem albo gburowatą odpowiedzią natręta — policjant, jeśli jest obecny, udaje, że nie widzi, bo imponuje mu numer posługacza — pozostaje więc jedyny tylko środek, aby dyrekcje ruchu albo stanowczo zabroniły posługaczom kolejowym kupowania biletów dla podróżnych, albo też surowo im nakazały przestrzegać obowiązującego wszystkich przepisu. (*k*)

* **Cieszmy się!** Wydział krajowy wniesie o podwyższenie dodatku krajowego z 27 centów na 32.

* **Nieprzyzwoite zachowanie się** Marji R. na placu Strzeleckim, w stanie zbocenia umysłowego, wywołało przedwczoraj rano publiczne zgorszenie i zbiegowisko ludzi. Chorą musiano odprowadzić do policji, gdzie znaleziono przy niej stwierdzenie dyrekcji zakładu obłąkanych w Kulparkowie z dnia 21. czerwca b. r., według którego została ona jako nieuleczalna z tegoż zakładu wypuszczoną. Taki sam fakt wydarzył się tego samego dnia po południu z pewnym starozakonnym, którego zakład wspomniany wydał, jako nieuleczalnego, rodzinie.

* **Zbrodniczy zamach.** Zofia Godyk, służąca, porwawszy się w uniesieniu z nożem na swą służbodawczynię p. Rozalię L., skaleczyła ją ciężko w głowę, którego to powodu oddano winowajczynię do tut. sądu kraj. karnego.

* **Bal.** Dowiadujemy się, że podczas trwania obrad sejmowych ma być urządzony świetny bal w salach Kasyna miejskiego na dochód funduszu rygorozantów, należących do Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczy Wszechnicy lwowskiej. W tych dniach ma się zawiązać komitet.

* **Amator dzienników.** Istną plagę dla właścicieli kawiarń i cukierni, stanowią przemysłowi goście, którzy przyszedłszy na „czarną“ zaopatrują się bezpłatnie w dzienniki. Panowie ci niby bardzo uważnie i pilnie czytają gazety, a spostrzegłszy, że nikt nie zwraca na nich uwagi, składają bardzo elegancko dziennik, który następnie ulatnia się w kieszeni. Zwykle przemysłowcy ci polują na jedną i tę samą gazetę, przez co nie tylko, że wyrządzają szkodę właścicielowi lokalu, który skutkiem tego nie może jej odstąpić komu innemu, ale wyrządzają jeszcze przykrość innym gościom, zmuszonym przenosić się do innej kawiarni celem przeczytania tejże.

Onogdaj właśnie wyłapano w jednej z tutejszych kawiarń takiego ptaszka, który zmuszony był ze wstydem oddać napowrót zeskamotowany dziennik, wobec licznie podówczas zgromadzonych gości. Kawiarz nie srobił użytku z tego odkrycia, spodziewając się, że owemu sprytnemu panu odejdzie raz na zawsze chętka na podobne polowania.

† **Justyn Płażejowicz,** zecer, jeden z najczynniejszych członków Stow. drukarskich, „Gwiazdy“ i straży ochotniczej ogniowej, zmarł po długiej i ciężkiej słabości w dniu 2. września w 33 roku życia.

* **Komenda** korpusu ochotniczej straży ogniowej „Sokół“ wzywa swych towarzyszy, aby dnia 4 września b. r. o godzinie 4. popołudniu kompletnie umundurowani zeszli się na strażnicy Rynek l. 25, celem oddania ostatniej przysługi zmarłemu koledze Justynowi Płażejewiczowi, towarzyszowi VI. oddziału. Z komendy korpusu.

* **Panna Anna Konopacka**, pianistka, uczennica Liszta (córka niedawno zmarłego wychodźcy i patrjoty), po odnowionych w tym sezonie studjach u mistrza, otwiera kurs nauki gry na fortepianie; zgłaszać się należy między godziną 1, a 4. popołudniu, pod adresem: ulica Ochronek l. 4 (na przeciwko szkoły ewangelickiej).

* **Po ślubie.** Ciekawa scena rozegrała się w niedzielę zrana w ulicy Sobieskiego, już blisko Podwala, w części zamieszkałej przez żydów wyłącznie. W jednej z kamienic w oknie drugiego piętra stał młody izraelita w negliżu bijąc pięściami w szyby i krzycząc: gwałtu! rozbój!... Za nim w głębi pokoju widziano kilka postaci męzkich, także izraelitów, którzy byli widocznie powodem onych alarmujących wykrzyków. Cała tedy historja rozgrywa się (bądźmy spokojni!) między braćmi mojżeszowego wyznania, a powieść o niej krótka, opiewa jak następuje:

Dniem poprzód odbył się ślub młodej pary izraelickiej. Co zaszło następnie, o tem milczy kronika, faktem jest, że skoro dzień się zrobił, młoda pani uciekła z domu męża do ojca, skarżąc się, że mąż „źle ją traktował“. Ojciec przybrawszy do pomocy trzech dzielnych synów, wybrał się pomścić krzywdy swej córki i wpadł do pokoju zięcia, czyniąc mu z razu wyrzuty słowne. Zięć dał wyjaśnienie „złego traktowania“ w tym sensie, że narzeczona odmówiła mu pocałunku, i dlatego zrobił użytek z prawa małżonka t. j. użył siły... Ojciec z synami uważali tedy za stosowne użyć takie siły, a więc wzięli się na ostro do pana młodego. I wtedy to on wykrzykiwał gwałtu! rozbój!... Następnie skrępowali go przedsiębiorcy wyprawy na święcia i.. oto dopiero wyjaśniło się o co im chodziło... Wyjęli mu przemocą z zanadrza pugilares z kwotą 6000 zł. w gotówce i wekslach, dzień poprzód tytułem posagu zaliczoną.

Niektórzy podejrzywają, że „złe traktowanie“ było jeno wymysłem, w celu odebrania posagu, któ y teść sięciowi wypłaci wprawdzie, ale małemi ratami — bo mu potrzeba... kapitału obrotowego. Gdy kapitał ten przyniesie w odsetkach drugie 6000 zł., teść da posag, zięć go otrzyma, interes jak szkło — i złego traktowania nie będzie...

* **P. Bernard Kalicki** objawił gotowość zrzeczenia się kierownictwa kancelarji sejmowej, w skutek czego Wydział krajowy zawezwał bawiącego na urlopie w Mürzzuschlag p. radcę Mochnackiego.

* **P. Karol Kozłowski**, profesor przy konserwatorjum muzycznem, udziela lekcje prywatne na fortepianie i skrzypcach. Interesowani raczą się zgłosić pod l. 70 w gmachu teatralnym.

* **P. Piotr Majewski** powołał się w swej odezwie, dotyczącej zawiązania areonautycznego Towarzystwa akcyjnego, na adres Towarzystwa politechnicznego we Lwowie.

Zarząd Towarzystwa politechnicznego oznajmia niniejszem, iż Towarzystwo politechniczne nie ma nic wspólnego ze sprawą zawiązania Towarzystwa areonautycznego, a powoływanie się na nie jest nadużyciem ze strony projektanta.

* **Kolonie wakacyjne.** We czwartek i w piątek t. j. d. 4. i 5. b. m. o godzinie 5. po południu odbędzie dr. Tad. Żuliński oględziny lekarskie uczniów, którzy przyjęci byli do tegorocznej kolonji wakacyjnej, celem skonstatowania ich stanu zdrowia po powrocie z kolonji. Wszyscy uczniowie mają się w tym celu zgromadzić o wymienionej powyżej porze w sali gimnastycznej „Sokoła“ (ul. Kurkowa 7).

* **Dowiadujemy się z Banku rustykalnego**, że podróż do Czerniowiec likwidatorów dr. Marchwickiego, dr. Zgórskiego oraz kuratora dr. Krattera odnosiła się jedynie do uzyskania poparcia dla likwidacji ze strony komitetu pomocniczego, który zawiązał się na Bukowinie pod patronatem JEks. metropolity Andrjewicsa Mozarin i w którego skład weszło siedmiu wybitnych członków sejmu.

Likwidatorowie wrócili z tem przeświadczeniem, że działalność komitetu wyda jaknajlepsze skutki — o odstąpieniu jednakże całego interesu i przelaniu go na rzecz kraju mowy zupełnie nie było, przeciwnie zgodzono się na system stopniowej, powolnej likwidacji pojedyńczych dłużników.

* **Wykaz XXXVI.** składki na dotkniętych powodzią, które wpłynęły do kasy Banku krajowego na ręce naczelnego dyrektora tegoż banku, p. Ant. Wrotnowskiego: Wydział powiatowy w Mościskach 100 zł., z listy p. prezesa Zygmunta Zukra 61 zł. 70 ct., z listy p. Djonizego Pogłodowskiego 13 zł. 50 ct., z listy Wiktora Krókowskiego 29 zł., z listy zwierzchności gminnej z Sądowej Wiszni 52 zł. 75 ct., razem 256 zł. 95 ct., komitet amatorskiego przedstawienia w Skale 60 zł., administracja *Gaz. Narodowej* 2 zł., Wydział powiatowy w Brodach 70 zł., przez administrację *Gaz. Nar.* oficjaliści skarbu brzeżańskiego 10 zł.

Ogółem do dnia dzisiejszego wpłynęło do kasy Banku krajowego 55 943 zł. 81 ct.

* **Sprawozdanie lwowskiej komisji** Towarzystwa opieki weteranów z r. 1830 — 1831 za czas od 1. do 31. sierpnia.

Datki wpłynęły: za sprzedane egzemplarze dziełka „O podatkach“, dar dra Justyna Błońskiego, c. k. komisarza 15.—, urzędnicy techniczni Wydziału krajowego za lipiec 3.55, za sierpień 4.5, przez delegata Stanisława Przybyłowskiego: Wł. Patnszyński i H. Przybyłowski rocznie po 2 złr., Leon Ricci 1 zł., ogółem wpłynęło 162.60.

W miesiącu sierpniu rozdano 32 weteranom zapomogi stałe miesięczne w kwocie 269 zł., zaś 6 weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 50 złr.

Pozwalamy sobie zarazem uprzejmie prosić wszystkich tych panów, którzy na nasze wezwanie raczyli łaskawie zająć się rozsprzedażą losów na loterją dla weteranów, aby, ze względu na zbliżający się termin ciągnienia, zechcieli uzyskane z tej sprzedaży pieniądze, jak również niesprzedane losy przesłać na ręce podpisanego przewodniczącego komisji lwowskiej.

Walerjan Podlewski, przewodniczący. *Dr. Bernard Goldman*, skarbnik.

* **Skradziono p. W. K.**, zamieszkałemu w gmachu teatralnym l. 86, 3. piętro, 2 kanarki (harcerzy) ciemno-żółte z czarnemi plamami, skradzione zostały d. 2. b. m. z zamkniętego pomieszkania.

* **Ach! ci kasjerowie!** Sąd obwodowy w Cilli ogłasza list gończy: Alfons v. Weskamp, rodem z Liebenburg, przynależny do gminy Stanisławowa w Galicji, w ostatnim czasie kasjer Towarzystwa górniczego w Oistro, zemknął ztamtąd 20. b. m. sprzeniewierzywszy 8758 zł. 10 ct. Za schwytanie i dostawienie go wyznaczona jest kwota 200 zł. Łapajcie!

* **Jutro** we czwartek d. 4. września: św. Rozalii p.; — św. Luppa mucz.

* **Wiadomości policyjne** z d. 2. września b. r. Skradzione: p. Mateuszowi E. p. l. 6 ulica Czackiego surdut krótki popielaty i palto bronzowe war. 15 zł.; p. Pawłowi Jareniczowi p. l. 4 ul. Trybunalska palto watowany granatowo-zielonkowaty z czarnemi kościanemi guzikami, marynarkę sukienną migdałowego koloru, takąż kamizelkę, pstre spodnie z czarnym paspolem i parasol czarny półjedwabny z rączką ze słoniowej kości war. 40 zł.;

* * *

— **Podróż na welocypedzie.** Hugo Barthol z Ronuenburgu, w 11 tygodniach przebiegł przeszło 4000 kilometrów na bicyklu. Wyruszył z Gera na Weimar, Erfurt, Frankfurt, wzdłuż Renu do Strassburga, przez Szwajcarję, na Bazyl, Zurych, Lucernę — przez tunel św. Gotharda do Medjolanu i Turynu, ztamtąd przez Apeniny do Genui, wzdłuż wybrzeża na Pizę do Florencji potem do Rzymu i Neapolu. Przebiegłszy ponownie Apeniny z powrotem wzdłuż wschodniego wybrzeża Italii na Ankonę, Bolonię, Wenecję, potem Tryjest, Lublanę, Graz, Wiedeń, Pragę, Cieszyn i Drezno do Gery. Koleją jechał Bartold tylko 30 kilometrów, a okrętem przeprawił się z Wenecji do Tryjestu. Koszta podróży wynosiły ogółem 700 marek, t. j. około 450 zł.

— **Koniec świata** jest zapowiedziany na rok 1886. Francuski pułkownik Delannay napowiada na ten rok częste i silne trzęsienia ziemi, Brnck, także francuski oficer, oznajmia, że w tym roku kończy się 16 letni perjod, po którym w prądach magnetycznych zajdą niesłychane zmiany, inżynier Dupuochel donosi, że w tym roku najwięcej plam słonecznych się okaże. Przepowiednia Malchusa biskupa z Armagh z r. 1148): „Cum Marcus paschabit, Antonius pentecostabit, Joannes adorabit, Totus mundus vae clamabit“, spełnić się ma w r. 1886. Amerykańscy astronomowie już w r. 1878 przepowiedzieli na lata 1880—1885 wielkie przesilenia, które też w części istotnie zaszły. — Czekajmy roku 1886.

— **Losy trupy śpiewaków.** *Trovatore* opowiada o pewnem angielskiem towarzystwie opery, które przedsięwzięło podróż artystyczną przez Indje i Australię. Członkowie trupy przepłacili jednak drogo swą przedsiębiorczość. Primadonna musiała przyjąć w jakiejś szynkowni miejsce kelnerki, pierwszy bohaterski tenor stangł u pogromcy zwierząt na służbę jako parobek. O losach reszty śpiewaków *minorum gentium* nawet nie wiadomo.

— **Trzej bracia.** W jednem z miasteczek położonych przy kolei petersburskiej osiedliło się w tych dniach jednocześnie trzech rodzonych braci zajmujących różne, chociaż poniekąd zbliżone stanowiska. Jeden z nich jest doktorem, drugi aptekarzem, a trzeci... duchownym. Przy chorych i umierających bracia zejdą się niezawodnie.

— **Balon sterowy.** Paryska *Nature* zamieszcza rycinę balonu nowowynalezionego przez Renarda, o którym wspominaliśmy. Balon jest kształtu stożka, bardzo wydłużonego. Podstawa stożka jest u góry, wierzchołek przy łodzi sterowej, kształtu bardzo wązkiej tratwy. Balon wydęty zawiera 1864 metrów sześciennych, o wiele mniej, z powodu zbyt wydłużonej formy, aniżeli możnaby wnosić z średnicy podstawowej stożka 8·4 m. i wysokości 50 metrów. Balon unosi 2000 kilogr. Ciężar motoru całego baterji, śrnby, steru itd. 700 kilgr.

— **Matka i syn.** W dniu 26. b. m. na dworcu kolei Terespolskiej w Warszawie rozegrała się wzruszająca scena. Po przybyciu pociągu wysiadł z wagonu nie młody już mężczyzna i nie zwracając uwagi na otoczenie i miejsce, rzucił się do nóg oczekującej na peronie starusze. Był to syn, powracający z dalekich stron; po wieloletniej nieobecności z Syberji wracał. Pani R. chociaż wiedziała już od kilku tygodni, że syn powraca i przyzwyczaiła się do wyczekiwania na radośną chwilę, na widok ukochanego dziecka omdlała. Po otrzeźwieniu staruszki syn z matką pojechali do domu. W ciągu nocy pani R. silnie zaniemogła. Przybyły lekarz nie mógł nic poradzić, zbytek wzruszenia wyczerpał siły astmatycznej starnszki. Atak powtarzał się za atakiem i biedna matka zaledwie kilka godzin nacieszywszy się ukochanym synem, zakończyła życie.

— **Piękną śmiercią** zmarł w tych dniach Ludwik Geresz, Węgier, stary żołnierz, walczący niegdyś o niepodległość swojego kraju. Zbudziwszy się pewnego razu po spokojnie przespanej nocy, oświadczył żonie, iż godzina jego wybiła, bo mu śniło, że umrze... Kazał sobie przynieść trumnę, ubrał się w suknie śmiertelne, a położywszy się do ostatniego swojego mieszkania, poprosił aby mu zagrano marsza Rakoczy'ego i Kossuth'a. Gdy dźwięki marsza Kossuth'owego zamilkły, zgasł stary wojownik cicho, z uśmiechem szczęścia na ustach.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne

— Komitet wydawnictwa dziełek ludowych, wydał w ostatnich miesiącach b. r. następujące dziełka w języku polskim:

Tomik VI. (miesiąc maj), „Wielkanoc w Michalowicach“ napisał Semen Smereka. Cena 8 ct.

Tomik VII. (miesiąc czerwiec) „Trzy opowiadania“: I. O tych, co pojechali szukać wiosny (bajka), II. Poświęcenie Joasi i III. Upominek za gościnę. Napisał Semen Smareka. Cena 8 ct,

Tomik VIII. i IX. (miesiąc lipiec i sierpień): „Na nowych drogach“, napisał Krystyna. Cena 16 ct.

Tomik X, (miesiąc wrzesień): „Żywot świętego Jana Kantego“ (z obrazkiem), napisał Sz. Parasiewicz. Cena 10 ct.

— Wydawnictwo biografii dr. Franciszka Smolki napisanej przez Karola Widmanna przesłało obecnie z rąk p. Szczepana Huczkowskiego, zarządcy drukarni Stauropigialnej do innych rąk, co niniejszem podajemy do wiadomości na żądanie p. Szcz. Huczkowskiego, który jednak nie uchylił się od zbierania prenumeraty na pomienione dzieło. Prenumeratę prosimy nadsyłać albo pod adresą p. K. Widmanna, sekr. Towarzystwa archeol. albo pana Szczepana Huczkowskiego, zarządcy drukarni Stauropigialnej pod l. 9 przy ul. Blacharskiej.

Cena jednego zeszytu, 1 zł. w. a. Ostatni zeszyt rossela się bezpłatnie.

— Na półkach księgarskich pojawiła się jako odbitka z *Przewodnika naukowego* rozprawa dra Wojciecha Urbańskiego, treści hygienicznej p. t.: „O zależności zdrowia naszego od wpływów powietrza. Lwów 1884“.

Jest to uzupełnienie broszury tegoż samego autora, w roku zeszłym wydrukowanej. Dr. Urbański zastanawia się w swej rozprawie nad wpływem powietrza na ciało ludzkie pod względem posbywania się zeń ciepła przez promieniowanie, parowanie i przewodnictwo; ocenia hygieniczne znaczenie odzieży, pomieszkania i spoczynku nocnego i daje praktyczne wskazówki, których trzymać się należy przy obieraniu sobie domu na mieszkanie i utrzymywaniu tegoż w stanie pożądanej czystości. Przytoczywszy znany czterowiersz Kochanowskiego, odnoszący się do wysokiej wartości zdrowia, podaje autor w dekalogu hygienicznym dobitne rady, jak życie urządzić należy, by później dosięgnąć starości i czerstwe zachować zdrowie. Rozprawę kończy sześciowiersz, istotne *mene, tekel, fare* dla lekkomyślnych, lekceważących sobie nieubłagane prawa natury.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tarnopol d. 30. sierpnia. Już niedaleki czas dzieli nas od otwarcia wystawy krajowej pszczelniczo ogrodowej w Tarnopolu — to też czynność komitetu nie ustaje, tembardziej, gdy dotychczas ogłoszone firmy dają rękojmię świetności wystawy. Pawilon główny już na ukończeniu będący wygląda okazale wśród pięknego parku miejskiego, i pomieści znaczną ilość przedmiotów na wystawę przysłanych. Mimo to jednak uprasza komitet by te osoby, które zamyślają wziąć udział w wystawie ze zgłoszeniem się pospieszyły, gdyż zbyt późno się zgłaszającym trudno będzie zadość uczynić. Podnieść należy nadto ofiarność tutejszego Wydziału powiatowego przeznaczającego na cele wystawy kwotę 100 zł., tudzież Towarzystwa gospodarczego, które ofiarowało kwotę 50 zł. na nagrody.

Już to w ogóle powiedzieć można, rozporządza komitet znaczną ilością nagród pieniężnych, tudzież medali złotych i srebrnych dzięki ofiarności Wydziału krajowego i innych instytucji. Bądź co bądź kołace komitet do świetnych reprezentacji Rad powiatowych i innych instytucji, by raczyły pospieszyć z przychylną odpowiedzią na rozesłany jeszcze w maju memorjał.

W końcu nadmienić wypada, iż z powodu spodziewanego bardzo licznego napływu gości, postara się komitet o bezpłatne lub tanie mieszkania, przedewszystkiem dla mniej zamożnych wystawców, a zarazem ogłosi w swoim czasie o cenach zniżonych na kolejach galicyjskich tak dla przewozu osób jakoteż przedmiotów na wystawę przeznaczonych.

(Wł. B.)

Galicyjski Bank kredytowy. Wykaz z dniem 31. sierpnia 1884.

Asygnaty kasowe	złr.	42.700·—
Wkładki na książeczki	„	1,950.018·42

Wiedeń dnia 1. września. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 1554, węgierskich 704, niemieckich 680, razem 2938.

Galicyjskie płacono od 59 do zł. 63.50 osobliwe — do — zł., węgierskie 59 do 61 zł., — osobliwe 63 do 64 zł., — niemieckie 54 do 56, 58 zł., galicyjski paszowe woły 52 do 56 i 57 zł.

Wszystko sprzedano.

Przyszły targ odbędzie się na woły we wtorek z powodu przypadającego święta t. j. 9. bm.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.

Sprawozdanie sejmowe.

Posiedzenie 25. dnia 2. września.

(Dokończenie.)

Po przeprowadzeniu dyskusji jeneralnej nad sprawozdaniem o czynnościach Wydziału krajowego w r. 1882-3, wszczętej wywodami p. Antoniewicza, odrzucono tegoż wniosek o zwrócenie tego sprawozdania do komisji budżetowej, i przystąpiono do rozprawy szczegółowej.

P. Henzel, jako referent o czynnościach departamentu I., zaczął czytać drukowane sprawozdanie, lecz wkrótce go uwolniono od dalszego czytania, i taksamo postąpiono z referatem p. Jędrzejowicza, o departamencie II. Głosowania nie było żadnego, albowiem rezolucje zostały, jak wiadomo, z góry cofnięte, jako spóźnione.

Ks. Sieczyński zażądał nagle, aby na przyszłość komisja lustracyjna ograniczyła czynność swoją jedynie na proponowaniu, do której komisji ma jaki przedmiot (sprawozdania o czynnościach Wydziału krajowego) być przydzielony do dalszego zbadania, bo gdyby sama chciała wszystko dokładnie zbadać, toby potrzebowała więcej sił mózgowych.

P. Henzel uważa wniosek poprzednika za sprzeczny z regulaminem, a p. Golejewski protestuje przeciwko recenzji jego o „siłach mózgowych“ komisji.

Wniosek p. Sieczyńskiego pozostał bez poparcia, a całe sprawozdanie dalsze komisji lustracyjnej, referowane przez pp. Dembowskiego, Stan. Stadnickiego i Wład. Sapiehę przyjęto do wiadomości, ze sprostowaniem jedynie kilku omyłek cyfrowych, które podał p. Goldman, a po nim referent departamentu V. p. Hoszard, tudzież z wyrażeniem dwóch życzeń które umieszczono w sprawozdaniu o czynnościach departamentu VI.:

A. Wydział krajowy uwzględniając projekt podziału kraju na powiaty polityczne i sądowe, przyjęty przez Wysoki sejm uchwałą z dnia 29. maja 1875, i wszelkie od tego czasu dokonane zmiany na podstawie rozporządzeń władz rządowych i autonomicznych; następnie uwzględniając projektowane przez ministerstwo sprawiedliwości utworzenie czterech nowych sądów powiatowych; przystąpi corychlej do ostatecznego uporządkowania podziału kraju na okręgi powiatów sądowych i administracyjnych.

B. Wydział krajowy dołoży wszelkich starań w celu szybkiego wprowadzenia w życie nowych czterech sądów powiatowych, które ministerstwo sprawiedliwości utworzyć przyrzekło.

O godz. 1. minut 50 z południa zamknął marszałek posiedzenie. Następne jako wiadomo jutro. Porządek dzienny podaliśmy wczoraj.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Wiedeński *Tagblatt* zamieszcza następujący telegram z Warszawy: „W nocy d. 30. sierpnia b. r. usiłowali tutejsi rewolucjoniści uwolnić z warszawskiej cytadeli zamkniętych tamże Bardowskiego, Nowaka, Janowicza i innych. W tym celu wysadzili bramę konstantynowską i weszli niepostrzeżenie na korytarz cytadeli, gdzie ich jednak warty spostrzegły. Zrobił się hałas, a sprawcy zamachu uciekli. Na dziedzińcu więziennym znaleziono mnóstwo ukrytych żelaznych drągów, pilników, sznurów i worków. Gdy następnie rewidowano kaźnie, znaleziono prawie wszystkich rewolucjonistów ubranych i czuwających. Wskutek tego zakazano przechodzić przez bramę konstantynowską i postawiono przy niej silne straże.“

* * *

W przeglądzie wojsk, zgromadzonych w obozach i wsiach położonych pod Warszawą, weźmie udział 68 batalionów piechoty (8 gwardji, 8 grenadjerów, 48 liniowych i 4 rezerwy), 3 bataliony saperów, 37 szwadronów kawalerji (6 ułanów, 6 huzarów, 18 dragonów i 7 kozackich), oraz 27 bateryj artylerji o sile 114 dział.

* * *

Sztunda sprawia tyle kłopotu popom, że w jesieni ma być zwołany do Kijowa sobór, aby się naradzić, jak skutecznie walczyć z propagandą tej sekty. Na sobor ma przybyć 8 biskupów.

* * *

Wysoce komiczne sprostowanie zamieszcza *Kraj* petersburski. *Czas* z 19. sierpnia doniósł, że gazety moskiewskie zebrały 800.000 rubli na powodzian w Królestwie i że Moskale podnoszą ten fakt, jako dowód iż nie mają nienawiści do Polaków. Tymczasem co się pokazuje? Oto tylko *Now. Wrem.* zakołatała do publiczności, a zebrana kwota wynosi: jedenaście rubli 50 kopiejek, którą *Now. Wrem.* przesłało *Krajowi*. „Przypuszczając nawet bezimienną hojność pojedyńczych ofiarodawców, kończy *Kraj*, cyfra *Czasu* może być z czystem sumieniem o trzy zera zredukowaną.

* * *

Warszawa d. 3. września. Jak słychać, należy się spodziewać przybycia cara jutro lub w piątek.

Wiedeń d. 3. września. (Pryw). Według *Tagblattu*, upaństwowienie kolei Czerniowieckiej jest rzeczą skończoną. Rokowania względem zupełnego rozdzielenia jej linij austrjackich a rumuńskich już się rozpoczęły.

Wiedeń d. 3. września. (Pryw.) Wczorajsze trzęsienie ziemi w Wiener-Neusztadzie i okolicy było dość silne. Wiele domów zarysowało się.

Wiedeń d. 3. września, (Pryw.) Miejsce zjazdu cesarzy trzymane jest w największej tajemnicy; wymieniają także Krzeszowice i Częstochowę.

Wiedeń d. 3. września. (Pryw.) Dzisiejsza *Stara Presse* wykazuje, że *Nowa Presse* pofałszowała w tłómaczeniu mowę hr. Dzieduszyckiego.

Wiedeń d. 3. września. Wczoraj popołudniu przybyli tu królestwo serbscy z następcą tronu.

Budapeszt d. 3. września. Z powodu pogłosek o zamierzonym zamachu na króla serbskiego w czasie przejazdu jego przez Węgry, oświadcza *Ungarische Post* na mocy upoważnienia, że policyjne śledztwo wykazało na miejscu wykolejenia pod Kelenföld prosty wypadek kolejowy, spowodowany rozszerzeniem się toru kolejowego wskutek przegnicia belków poprzecznych.

Bruksela d. 3. września. Izba posłów przyjęła 63 głosami przeciw 10 projekt ustawy o nałożenie cła dodatkowego na cukier zagraniczny.

Paryż d. 3. września. Jenerał Millot odpłynie d. 22. bm. do Francji. — *Paris Journal* zaprzecza pogłosce o rezygnacji Campenona (ministra wojny), i powiada, że wszystko jest przygotowane, aby w razie potrzeby wysłać można do Chin 6.000 wojska liniowego i 2.500 piechoty morskiej. Dowódzca Tonkinu będzie zamianowany przez gabinet po powrocie Ferryego. Jak *Temps* wywodzi, posadę tę ze względu na jej ważność należy poruczyć jenerałowi, który już większemi siłami komenderował i dorósł swemu ważnemu zadaniu.

Amberg dnia 3. września. Na onegdajszej wieczornej zabawie kongresu katolickiego mówił Windhorst (przewódzca centrum pruskiego i niemieckiego) o nadchodzących wyborach, i zapowiedział nieubłaganą walkę przeciw nacjonalliberalizmowi.

Bern d. 3. września. Szwajcarska Rada federalna cofnęła zarządzenia sanitarne, wydane przeciw kantonowi Genewskiemu z powodu obawy cholery. Cała Szwajcarja jest wolną od cholery.

Na konferencji dyecezjalnej przyszło do zgody na podstawie projektów Rady federalnej (wikarjat apostolski w kantonie Tessyńskim i przywrócenie biskupstwa w Bazylei). Na cześć delegatów daje dziś Rada federalna obiad.

Berlin d. 3 września. Wczoraj odbył cesarz konno paradę korpusu gwardyjskiego; cesarzowa towarzyszyła mu w powozie.

Bonn d. 3. września. Pruski feldmarszałek Herwarth von Bittenfeld umarł.

(*C.*) **Wiedeń** dnia 3. września. (Pryw.) Jest już obecnie pewnem, że biskup krakowski ks. Dunajewski nie pójdzie do Lwowa, arcybiskupem lwowskim obrz. łac. zostanie przeto ks. sufragan Moraweki.

(*C.*) **Graz** d. 3. września. Prezydentura karyncka wniosła u ministerjum spraw wewnętrznych, z powodu że zbiegające z Włoch do Austrji osoby mogłyby tu zawlec cholerę, o zamknięcie granicy.

Wiedeń d. 3. września. Z c. k. zakładu metereologicznego.

Wiatr wschodni. — Przeważnie pogoda. — Sucho. — Ciepło. — Skłonność do burzy.

Przyjechali do Lwowa d. 3. września 1884.

Hotel ŻORŻA: K. hr. Wodzicki z Olejowa, F. hr. Potulicki z Glinian, A. hr. Potulicki z Ołomuńca, A. hr. Cetner z Podkamienia, M. Solański z Rossji, A. Tyszkowski z Rybotycz, W. Kępliez z Myszkowa, J. Polgar z Pesztu.

Hotel EUROPEJSKI: J. br. Kapri z Zapłotowa, S. Gniewosz z Trzciańca, S. Kluski z Kozy, W. Łukasiewicz z Zaleszczyk, W. Sznaskiewicz z Rossji, H Hennel z Wiednia.

Hotel LANGA: W. Żuk-Skarzewski z Łyczany, F. Czarliński z Brąchnówki, T. Abgarowicz z Bartyszowa, A. Rehfeld z Berlina.

Hotel ANGIELSKI: Z. Stoiński z Słotwinowa, H. Łempicki z Przybyszówki, J. Małecki z Lackiego, F. Jastrzębski z Ustrzyk górnych, W. Zbyszewski z Rzeszowa.

Hotel WARSZAWSKI: K. Stupnicki z Czerniowiec, T. Ronge z Dobrocayna, W. Prohaska z Wiednia, W. Hübner z Stryja, S. Osiadol z Holits, G. Viktorin z Rokietnicy, J. Kaszewski z Polski.

Hotel KRAKOWSKI: W. Stobelski z Fürstenhofu, A. Wajda z Sokala, A. Müller z Wiednia, Wielecki, K. Udrycki z Mostów wielkich.

TEATR HR. SKARBKA

pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego

We środę dnia 3. września 1884.

Po raz pierwszy:

Pożycz mi swej żony!

komedja w 2. aktach Maurycego Desvallieres.

KSIĘŻNA MARTIN

komedja w jednym akcie Meilhaca.

Początek o godzinie 7mej. wieczorem.

od 20 maja 1884

podług zegara lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 36 rano pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 5 min 32 popoł. pociąg kurjerski, o god. 11 min. 53 przed południem pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 5 minut 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 13 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 38 rano i o godz. 8 min. 42 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowsk. o godz. 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 popoł. pociąg kurjerski, o godz. 3 min. 5. rano i o godzinie 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. min. 20 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 38 pociąg mięszany, i o godz. 10 min. 56 przed połudn. pociąg lokalny Drohobycz-Stryj-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 46 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 1. min. 7 popołudniu pociąg kurjerski, o godz. 5. min. 3 po południu pociąg mięszany.

Lwów. Z Izby handlowej, 3. września 1884.

1. Akcje za sztukę

	bez kuponu bieżącego bez dywidendy płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł m. k.	267	—	270	—
„ lwow. czer-jass. 200 zł. w. a.	189	50	192	75
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	285	—	290	—
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	238	—	243	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:

Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98	75	99	75
„ „ „ 4 „ „	92	50	94	—
„ „ „ 5 „ okres.	98	75	99	75
„ „ „ 4 „ „	86	40	87	60
Banku krajowego 4½% w. a.	91	—	92	—
Banku hyp. galic. 6 „ „	101	40	102	40
„ „ „ 5 „ „	97	25	98	25
„ „ „ 5 wyls. z 10% prm	99	25	100	25

3. Listy dłużne za 100 złr.

Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat	—	—	—	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101	—	102	—
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96	75	97	75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	91	—	92	—

5. Losy.

Miasta Krakowa	17 50	19 25
„ Stanisławowa	22 50	24 50

6. Monety.

Dukat holenderski	5.62	5.72
Dukat cesarski	5.66	5.76
Napoleondor	9.62	9.72
Półimperjał rosyjski	9.90	10.—
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.21¾	1.23¾
100 marek niemieckich	59.25	60.—
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 3. Września. 1884.

godzina 1. minut 49. popołudniu.

Alpiny	57.30	Węg. akcje kr.	295.—
Anglo-Austr.	104.75	Unionsbank	93.—
Kolej Kar. Lud.	267.70	Nordbahn	233.—
Kolej Połud.	150.20	Kolej Alföld.	177.75
Kolej p. Elżb.	302.30	Kolej lw.-czern	190.50
Węg. Nordostb.	165.50	Wied. Comunal	125.20
Węg. obl. p. zł.	101.50	Elbetal.	173.50
Węg. cis. losy r.	115.80	Losy tureckie	21.20
Zł. ran. węg. 4%	91.62	Bankverein.	103.—
Ros. rubel. pap.	1.23.35	Losy węgier.	114.25
Galic. ładowa.	100.50	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, dnia 3. września.

godzina 10 min. 28 przed południem

Akcje kredyt.	295.90	Anglo-austrj.	104.50
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej połudn.	148.30
Unionsbank	92.50	Napoleondor	9.66
Rossyj bankn.	1.22½	Usposobienie: mdłe	

Po krótkiej nieobecności powróciłem do Lwowa i ordynuję jak dawniej w chorobach dzieci w mem pomieszkaniu, przy placu Marjackim nr. 10.

Dr. Kniaziołucki.

ADWOKAT

Dr. Bronisław Błażejowski

przeniósł swą kancelarję

pod Nr. 20. ul. Halicka.

3876 1 5

Interesowane osoby uwiadamiam o powrocie moim do Lwowa

Piotr Mieczkowski

ulica Pańska, liczba 5.

Bladaczka nerwowa, której cechy, cechy charakterystyczne stanowią zawroty głowy, newralgje w połączeniu z rozstrojeniem żołądka, sprowadza często wstrząśnienie, rozdrażnienie i niebezpieczne zawsze przypadłości sercowe. Symptomata powyższe, również jak duszności, które utrudzają i wyczerpują chorego, ustępują szybko po użyciu jodanu żelaza z warunkiem, aby sól ta, utrzymaną została w stanie doskonałej czystości. (V)

Pigułki Blancarda we flakonach po 100 lub 50 pigułek, opatrzone zieloną etykietą, na której znajduje się podpis Blancarda, czynią zadosyć temu koniecznemu warunkowi, a upowaźnienie komitetu lekarskiego w Petersburgu, również jak potwierdzenie paryskiej Akademii medycznej, świadczą o zaufaniu ludzi uczonych i specjalnie obeznanych z przedmiotem, jakie wynalazca zdobył.

Wymagać należy podpisu Blancarda i zielonej etykiety. Pigułki Blancarda sprzedają się tylko we flakonikach lub półflakonach a nigdy na wagę.

Najlepsza woda do picia podczas epidemii.

MATTONIEGO

GIESSHÜBLER

najsilniej alkaliczna woda mineralna

SZCZAWIOWA

napój oszeźwiający stołowy,

skuteczny bardzo na kaszel w oberobach czyli katarach żołądka i pęcherza.

Henryk Mattoni, Karlsbad i Wieden.

Na ETYKIETĘ i wypalone piętno na korku ——V dokładnie baczyć.

MATTONI

Zupełnie świeży transport
ze zbioru 1884
przez SUEZ sprowadzonej

Herbaty chińskiej,

	mianowicie:	Cena za pół kilo
Nr. 0.	„ASSAM-PECCO-MANDARIN“, najprzedniejsza mieszanka aromatyczna	zł. 5.—
„ 1.	„TASZU“ Perła Chin, złoto-kwiatowa	„ 4.40
„ 2.	„JUNTOJCZAN PECHA“, białokwiatowa	„ 4.—
„ 3.	NANDŻYN czarna mocna	„ 3.20
„ 4.	SOUCHONG mało narkot.	2.80
„ 5.	CONGO fam. dobr.	„ 2.—
„ 6.	PROSZEK herbaciany	„ 1.50
„ 7.	WYSIEWKI z najlepszych herbat	„ 1.70
„ 8.	SOUCHONG najprzedniejsza w oryg. drew. skrzynk.	„ 4.—
„ 9.	SOUCHONG pow. na wagę	„ 3.60
„ 10.	CZARNA KARAWANOWA Wereszczenki, funt ros.	„ 4.80
„ 11.	KWIATOWA karawanowa Wereszczenki funt ros.	„ 6.—

poleca i rozsela handel

St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku, l. 42.
2163 6—?

Zmiana lokalu.

Praktyczny kurs fortepianu

od wielu lat koncesjonowany, przeniosłem pod l. 2, ulica Grodzickich, II. piętro, nowy rok szkolny rozpoczynam 4. września b. r. Mogę się poszczycić wielu muzykalnemi elewkami, jakoteż 20-letnią praktyką i doświadczeniem. Oprócz dyplomu i medalu z konserwatorjum paryskiego (gdzie kiedyś byłem uczniem sławnego Marmontela Croharégo i Rebera), posiadam także wielki medal dyrektora Mikulego od roku 1860 do 1872 występowałem w wielu koncertach Towarzystwa mnzycznego z zadowoleniem wysokich znawców i znakomitego dyrektora, który był także moim mistrzem.

Ceny kursu są przystępne; — dzieli się na kurs elementarny — średni i wyższy. Przyjmuję także lekcje po domach. Mam zaszczyt podziękować szanownej i wysokiej P. T. Publiczności za łaskawe względy i polecam mój kurs dla pilnej i zdolnej młodzieży. 3365 3—3

Z wysokiem poważaniem
Aleksander Bogucki.

VICHY
Administracja w Paryżu,
Boulevard Montmartre nr. 8.
PASTYLKI DO TRAWIENIA
wytworzone ze źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.
SOLE VICHY DO KĄPIELI.
Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.
Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: **Kompanji wód Vichy**
Dostać można we Lwowie w apt. P. Mikolascha, E Mendrochowitza i Goldbaum.

L. 237.

C. k. Zakład zdrojowy w Krynicy poszukuje

ogrodnika

od 1. stycznia 1885.

Podania z allegatami wnosić należy do c. k. Zarządu zdrojowego w Krynicy do dnia 30. października 1884.

Bliższych wyjaśnień zasięgnąć można w c. k. komisji zdrojowej w Krynicy. 3376 1—3

Dr. Hartmanna „Auxilium“
najlepiej utwierdzony środek leczniczy bez wstrzykiwania, przeciw **rzeczączce u mężczyzn** i dr. Hartmanna Auxilium przeciw **upławom u kobiet**, (czyto świeżo powstałe lub przedawnione), jest wraz z pouczającą broszurą i kartą do konsultacji, uprawniającą, za 2 zł. 80 ct. do nabycia we wszystkich aptekach i w głównym składzie wysyłkowym w **W. Twerdego aptece**, Stadt, Kohlmarkt, 11, we **Wiedniu.** ☞ Tylko marką ochronną i kartą opatrzone auxilium skutkuje i jest prawdziwe.

Pan dr. Hartmann znany od wielu lat jako najlepszy specjalista, zamianowany został dyplomem z r. 1870 członkiem wied. fakultetu medycznego i odbywa w swym zakładzie od 9—6 w niedzielę i święta od 9 do 2 godziny w wypadkach syfilitycznych, wrzodowych, skórnych i płciowych u kobiet i przeciw osłabieniom według swej doświadczonej metody bez skutków złych, nie przeszkadzającą w zatrudnieniu. 2831 2 ?

Leki dostarczają się pod dyskrecją. Honorarjum mierne. Także listownie.
Wiedeń, Stadt, Sellergasse, nr. 11.
Skład we LWOWIE: w aptece P. Mikolascha, Fr. Jamrogiewicza apt. w Tarnopolu.

Nauczyciel egzaminowany

dla szkół ludowych z językiem wykładowym: polskim, niemieckim i ruskim życzy sobie przyjąć prywatny obowiązek nauczycielski w domu obywatelskim na prowincji. — Łaskawe zgłoszenia się pisemnie pod adresem: **A. Z.** Lwów, post. restante. 1—3

Zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, że mam do polecenia

samoistnego gospodarza

z dobremi świadectwami.
Bliższa wiadomość **w Biurze** ulica Krakowska, nr. 15, II. piętro. 8348 1—2
Miszkiewicz.

Wina lecznicze

dla chorych i rekonwalescentów,
APTEKI
Jul. Nahlika
we Lwowie, ul. Halicka l. 5

Wino hiszpańskie Malaga z żelazem, z chiną, z chiną i żelazem, z pepsyną, z rumbarbarum. Cena flaszki 1/1 litr. 1 złr. 50 ct.
Wino węgierskie „Tokay“. Cena flaszki 1/1 litr. 2 złr., 2/1 litr. 4 złr.
Wino hiszpańskie Dry Madeira. Cena flaszki 1/1 litr. złr. 1.75, 2/1 litr. zł. 3.50.
Wino hiszpańskie „Malaga“. Cena flaszki 1/1 litr. zł. 1.25, 2/1 litr. zł. 2.50.
Koniak najlepszy stary. Cena flaszki 1/1 litr. złr. 2.50.

Oprócz tego utrzymuje na składzie wszelkiego rodzaju wypróbowane środki specyficzne, krajowe i zagraniczne, jakoteż przyrządy i przybory chirurgiczne i opatrunkowe.
Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą. 3072 6—?

Oliwę do maszyn,
Smarowidło
do osi żelaznych,
polecają 3293 1—?
Hübner i Hanke,
we Lwowie.

Majątek

pszennej gleby, obfite łąki przy kolei do nabycia. — Wartość 110.000 złr., długu hypotecznego 45.000 złr. — Bliższe w Dyrekcji Towarzystwa spożywczego, plac Dominikański, we Lwowie. 3377 1—5

OSTATNI WYNALAZEK
NAJDELIKATNIEJSZE
Mydło IXORA
ED. PINAUD
37, Boulevard de Strasbourg, 37
PARIS
Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem, ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.
Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jéj połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło nie posiada równego sobie.

Nieprzemakalne
OKRYCIA na TOWARY
w każdym znanym gatunku
FILC ASFALTOWANY
i Łupek kamienny na dachy
w rulonach dostać można u
PAGET & Co.
erste k. k. ausschl. priv. Fabrik nieprzemakalnych materjałów i t. d.
Wien, Stadt, Riemergasse 13.
Ceny i wzory wysyła się odwrotną pocztą. 2845 1—4

Plaster Thapsia

LE PERDRIEL-REBOULLEAU
jedynie przyjęty w Szpitalach
jako najlepszy, najdogodniejszy, najpewniejszy i najmniej kosztowny ze środków
przeciw
KATAROM, KASZLOM, ZAPALENIU DYCHAWEK, PŁUC, CIERPIENIOM I BOLOM REUMATYCZNYM I ARTRETYCZNYM, etc., etc.

Dla uniknięcia nadużyć słusznie zarzucanych plastrom naśladującym Thapsia Le Perdriel-Reboulleau wymagać należy we wszystkich aptekach, rysunku i podpisów powyżej umieszczonych.
(poczwórnie zmniejszonych).
Skład w Lwowie w aptekach P. Mikolascha i Krzyżanowskiego.

W pierwszej koncesjonowanej
szkole muzycznej
Ludwika Marka,
przy ulicy Teatralnej, l. 10,
rozpoczyna się kurs szkolny z dniem **1. września.**

a) Nauka gry na fortepianie w 3 oddziałach: 3353 1—12
1. Dla początkujących. 2. Wyższy. 3. Do wydoskonalenia gry. Wspólne ćwiczenia bezpłatne dla wszystkich uczennic i uczni raz w tygodniu, prócz tego prodnkcje i popisy publiczne
b) Nanka śpiewu solowego.

Alabastrowo białą
najpiękniejszą i najtrwalszą
FARBĘ
dobrze kryjącą, szybko schnącą i z pięknym połyskiem do przeciągania drzwi, okien itp.
polecają
Hübner i Hanke
LWÓW.
3359 1—?

J. IHNATOWICZ

Fabryka we Lwowie, ulica Kopernika, liczba 3,
Filia przy ulicy Halickiej l. 25 i w Krakowie, Sukiennice 20.
poleca

Wodę lwowską odznaczającą się przyjemnym, długotrwałym zapachem, flakon zł. 1.50; pół flakonu 80 ct.
Wodę kolońską przednią, — flakon ct. 25, 50 i zł. 1,
Perfumy na wzór angielskich i francuskich sporządzone, jaśminowa, fiołkowa, opoponaks Chypr. heliotrop. hiacynt, konwalia, róża i t. p., od 35 ct. do 3 zł. flakon.
Wodę lewandową i lewandową ambrową do skrapiania sukien i odświeżania powietrza w pokojach, flakon 50, 70, 90 ct. i złr. 1.50.
Ocet toaletowy do nacierania ciała, do płukania ust, flakon 50 ct. i 1 złr.
Ocet salonowy do kadzenia 50 ct. 3060 1—?

Powyższe wyroby zostały wyszczególnione **5ma medalami zasługi.**

SKŁADY własne fabryczne we Lwowie: ulica Halicka nr. 25; w Krakowie: Sukiennice nr. 20 — Oraz nabyć można w Przemyślu w aptece p. Nahlika, w Jarosławiu w aptece p. Wisłockiego, w Rzeszowie w aptece p. Karpińskiego, i w droguerji p. Zacharskiego, w Stanisławowie w aptece p. Macury, w Tarnopolu w aptece p. Jamrógiewicza, w Samborze w aptece p. Maresza, w Kołomyi w aptece p. Stenzla, w Mielcu u p. Pawlikowskiego.

Pierwsza spółka Krawców Lwowskich

przy ulicy Hetmańskiej, l. 10,

zaopatrzywszy swój
skład gotowych sukien
męzkich
w wielkie zapasy
garniturów jesiennych i zimowych od 13 złr. i wyżej.
Paleta jesienne i zimowe od 15 złr. i wyżej.
Hawelaki, Mentykowy, Bundy, Marynarki do polowania i gospodarki z Loden.
Ubrania dziecinne, — poleca wszystko jak najstaranniej wykonane, po cenach nadzwyczaj nizkich. 3361 1—?
Zamówienia uskuteczniają się po cenach jak najumiarkowańszych.
Próbki na żądanie wysyłamy.

Dziękując P. T. Publiczności za dotychczasowe względy, polecamy się takowym nadal kreśląc się z poważaniem.
Zarząd.

Przez wys. rząd
króla
uprzywilejowany

Jego Mości
Szwecji
dr. Fl. Lengiela

Balsam brzozowy

Już sam sok roślinny, który z brzozy cieknie, jeżeli się pień zawierci, znany jest od najdawniejszej pamięci jako wyborny środek piękności; jeżeli się ale ten sok przyrządzi podług przepisu wynalazcy w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera on istotnie cudownej skuteczności. Jeżeli się tym balsamem posmaruje wieczór twarz lub inne miejsca skóry, **wtedy zaraz następnego dnia wydzielają się małe łuski ze skóry, która potem staje się mieniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny ospowate i nadaje jej koloru młodocianego; skórze nadaje bieli, delikatności i świeżości, usuwa w najkrótszym czasie piegi, ostudy, znamiona przyrodzone, czerwoność nosa, pryszczyki i inne nieczystości uskórne cena stągwi wraz z przepisem użycia 1 zł. 50 ct.

Do nabycia we Lwowie w apt. pod „Srebrnym Orłem“ Zygm. Ruckera przy ul. Krakowskiej; w Czerniowcach u J. Golichowskiego, apt. pod „Opatrznością“. 2791 1—?

Aparaty* do *ochłodzenia i konserwowania
(Szafki lodowe)

uznane najlepszej i najtrwalszej konstrukcji dla gospodarstw, restauracji, browarów, kawiarń i cukierni, poleca fabryka przenośnych lodowni 2988 10—12
inżyniera **Franc. Bollingera**
we WIEDNIU,
Wiedeń,
Heumühlgasse 2.

Materje na ubrania dla pań i mężczyzn

tylko z trwałej i dobrej wełny owczej, dla średniego mężczyzny, 3 metry 10 centm. na ubranie z dobrej wełny owczej za 4 zł. 95 ct., na ubranie z lepszej wełny 8 zł. na ubranie z doskonałej wełny 10 zł., na ubranie z zupełnie doskonałej wełny 12 zł. 40 ct.
Perwian z wybornej wełny owczej w modnych kolorach, najnowsze na suknie damskie metr po 4 złr.
Czarny palmerston na pokrycia futer, czysto wełniany na damskie paltory zimowe metr po 4 zł.
Pledy do podróży sztuka po 4, 5, 8 i 12 zł. Wykwintne materje na ubrania, na spodnie zarantki, pantalony, materje na paltoty i na płaszcze na deszcz, tyfel, gunia, sukna komiszowe, kamgarny, szewioty, trykoty, sukna damskie i bilardowe, perwian, dasbin poleca
założony **JAN STIKAROFSKY,** — 1868 —
SKŁAD FABRYCZNY w BERNIE.
Próbki franco. Próbki dla pp. krawców bez franco. Wysyłki za pobraniem za 10 zł. franco. Utrzymuję stały skład na przeszło 100000 zł. i rozumie się samo przez się, że w tym wielkim handlu światowym zostają mi wiele resztek długości 1 do 5 metr., muszę zatem te resztki zbywać po zniżonych cenach wyrobu. Każdy rozsądnie myślący człowiek musi mi przyznać, że z tych resztek nie mogę wysyłać próbek, albowiem z tychże nieby mi nie zostało, gdybym tysiącznym zamówieniom chciał posyłać próbki. Ogłoszenia niektórych firm, polecających resztki sukna, że wysyłają próbki tych resztek, są czystem oszukaństwem, albowiem takowe nie pochodzą z resztek lecz z całych sztuk — co zresztą zat rem jest do zrozumienia.
Resztki moje, któreby się niepodobały chętnie wymieniam lub zwracam pieniądze.
Korespondencje przyjmują i załatwiają się w językach niemieckim, węgierskim czeskim, polskim, francuskim i włoskim. 2819

Główny skład fortepianów
Anny Smutny Wwy
przy ul. Sykstuskiej l. 17. Lwów.
już od 39 lat istniejący, a ze swego rzetelnego postępywania w kraju i zagranicą zaszczytnie znany, poleca Szanownej PT. Publiczności największy wybór fortepianów, pianin i harmonij od pierwszorzędnych fabrykantów — jak Kapsa z Drezna (li tylko w tym składzie) Bösendorfera, Ehrbara, Szwajghofera, Heitzmana i w. i. z Wiednia i Neumajera z Berlina, które po cenach fabrycznych z 10letnią gwarancją i z opuszczeniem rabatu 10pret. sprzedaje — jak najtaniej wypożycza i stare w zamian przyjmuje.
3356 3—3
Anna Smutny.

Skład komisowy
rolniczo gospodarskich maszyn
J. B. Prüwera
w Krakowie Mały Rynek Nr. 4.
poleca 3303 1—5
wszelkie maszyny rolnicze
jako to: **młocarnie** ręczne, kieratowe i **sieczkarnie** najnowszej konstrukcji z fabryki „Constanz“ oraz wszelkie **pługi** Sacka, Rajol stalowe i inne, **tryery** i różne **młynki** do czyszczenia zboża, **siewniki, grabiarki Tiger** itd. po cenach najumiarkowańszych.

Osoba w sile wieku, wdowa po wychodźcy z roku 1863, doświadczona w wychowywaniu dzieci, życzy sobie przyjąć obowiązek bądź do nieletnich dzieci, bądź do zawiadywania gospodarstwem domowem. Reflektujący raczą się zgłosić do Administracji „Gazety Narodowej“ pod lit. **H. M.** gdzie otrzymają wszelkie bliższe szczegóły, tak co do osoby jak i warunków.

Zdolna nauczycielka

posiadająca egzamin szkoły froeblowskiej oszukuje umieszczenia na wieś i na prowincji. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod adresem Lwów **B. A. l. 44.** post. rest.

Słabości żołądka

wszelkiego rodzaju,
a to: cierpienia wątroby, kolki, hemoroidy, osłabienie żołądka i niestrawność, leczy w najkrótszym czasie pod gwarancją zupełnie „Universal-Magen Elixir“ z apt. Schneida. Cena 1/2 flaszki 1 złr., całej flaszki 1 złr. 80 ct. Przy wysyłkach pocztowych o 20 ct. więcej na opakowanie. Wyłącznie do nabycia prawdziwe w apt. St. Georg we Wiedniu, V. Wimmergasse, 33, (dokąd stosować należy pisemne zamówienia). Skład we Lwowie w aptece P. Mikolascha. 2867 3—12

Zdolny porządny
pomocnik handlowy

do drobiazgowej sprzedaży dobrze polecany, znajdzie natychmiastowe umieszczenie w handlu **Hübner i Hanke we Lwowie.**
Byłby pożądany człowiek obeznany z interesem farbowym.

Płótna

szwajcarskie i rumburgskie w małych i dużych sztukach i w różnej szerokości — RĘCZNIKI na łokcie i w tuzinach, CHUSTECZKI białe i kolorowe, DYMĘ białą w paski i desenie, SERWETY, OBRUSY, DESSERTKI i SERWETY kolorowe, sprzedaje pojedynczo na łokcie i w całych sztukach i poleca pod gwarancją za dobroć i trwałość i sumienną cenę, handel towarów mięszanych
Kowalski i Meyer
Lwów, Rynek, l. 26.

Nauki śpiewu

udziela
Marja Praun
w Ratuszu I. piętro.
Wpisy przyjmują się codziennie od godziny 12 do 4 3337 2—3

Z powodu zmiany systemu gospodarczego, jest w **Szumlanach Wielkich na sprzedaż** pod korzystnymi warunkami
aparat gorzelniany
bądź w całości bądź w częściach.
Zgłosić się należy do Zarządu dóbr Szumlany Wielkie poczt. Lipica dólna. 3377 1—8

Poszukuje się 2783 4—4
ajenta dla win
Uczciwy, z zawodem handlu win dobrze obznajomiony i dobre rekomendacje posiadający ajent, jest poszukiwany do sprzedaży win południowo-węgierskich. Oferty pod U. C. 4763 do Haasenstein & Vogler (Otto Maasa) we Wiedniu.

Nie ma nagniotków!

Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych, bez bolu i bez żadnego niebezpieczeństwa.
Cena flakonu 50 ct.
w APTECE
Z. KRZYŻANOWSKIEGO
we LWOWIE.

KOSZULE męskie
najlepszego kroju i szycia, **kalesony, kołnierzyki, mankiety, skarpetki, chusteczki do nosa,**
polecają najtaniej
Bracia Langner,
Lwów, ulica Halicka, 16.

Młoda guwernantka

rodowita Paryżanka, z wyższą muzyką, poszukuje umieszczenia w kraju lub za granica. **Bony** francuskie usdolnione. Bliższa wiadomość w biurze wywiadowczem p. Julji Witoszyńskiej Rynek l. 28 Lwów. 3363 1—3

Maturzysta

ukończony, z najlepszymi polecaniami życzy sobie objąć lekcje z początkiem roku szkolnego dla uczniów szkół średnich lub normalnych za wynagrodzeniem pieniężnem lub za wikt i pomieszkanie. Adres: S. R. Towarzystwo politechniczne ulica Lindego l. 9.

Marja Wiercińska

nauczycielka muzyki,
(uczen. p. Ludwika Marka)
mieszka ul. Gołębia, l. 9.
Osoby interesowane raczą się zgłosić od godz. 3.—5. 2337 3—6

Feytona
wynaleziona przez amerykańskiego dentystę i zbadana chemicznie, usuwa natychmiast każdy ból zębów. Gwarancja. Do nabycia we Lwowie, w aptece Jakóba Beisera. 1—?

Resztki SUKNA

w prawdziwych kolorach od 1 złr. 80 ct za metr i wyżej. Próbki wysyła na dokładne podanie charakteru i adresu
Skład fabryczny
„zum weissen Lamm“
w Bernie. 2848 1—?

MATICO
wstrzykiwania i kapsułki,
w słabościach męzkich jako najskuteczniejszy środek poleca **apteka pod „Złotym Lwem“ we Lwowie, Kaliksta Krzyżanowskiego.**
Flaszka wstrzykiwań 40 ct., Kapsułki 80 ct.
wraz z dokładnym przepisem użycia.
Zamówienia z prowincji uskuteczznia się odwrotną pocztą. 6—?

Jeneralna Reprezentacja Witkowickiej Walcowni
we Wiedniu, Pestalozzigasse 6.
dostarcza rychło wszelkie gatunki **rur gazowych** wraz **z częściami składowemi do spajania, rury do pompowania, rury do wiercenia, rury z blachy, rury do gotowania itp. w najlepszej jakości i po najtańszych cenach.**
Wielki skład utrzymuje, cenników i wszelkich objaśnień udziela najspieszniej darmo nasz zastępca na całą Galicję i Bukowinę

L. ROSENFELD we Lwowie

przy ulicy Karola Ludwika l. 29.

Tenże dostarcza także wszelkie inne gatunki żelaza kutego i walcowego, blachę białą i czarną, maszyny rolnicze i części składowe do tychże maszyn, dźwignie i trawersy wszystkich typów i rozmiarów, blachę na kotły i dna we wszystkich rozmiarach i wielkościach, w końcu najlepszej marki węgiel kamienny i koks po najtańszych cenach.

ODEZWA.

Jeneralna **Reprezentacja Witkowickiej walcowni** we Wiedniu, Pestalozzigasse, 6, **powierzyła** na Galicję i Bukowinę **zastępstwo** panu **L. Rosenfeldowi** we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika **l. 29.**

Stwierdzamy z ukontentowaniem, że polityka ochronna naszego Wys. rządu powołała do życia nową gałęź przemysłu w Austrji, w skutek czego urządzono w Witkowicach walcownię wyposażoną we wszystkie środki pomocnicze teraźniejszej techniki do wyrabiania rur z żelaza kutego i temsamem zapobiegła pilnym potrzebom, albowiem jest ona pierwszą fabryką swego rodzaju w Austrji, a konsumenci nie będą zmuszeni do zaopatrywania się w potrzeby z fabryk zagranicznych i płacić wysokie cła. — Fabryka funkcjonuje od 6 miesięcy z dobrem powodzeniem, zwracamy zatem uwagę Szanownych czytelników na niniejsze ogłoszenie, dodając, że przedsiębiorstwo to zasługuje na wszechstronne uwzględnienie. 3278 1—3

Zastępca dla Galicji i Bukowiny L. ROSENFELD we Lwowie.

WIECZNA PIĘKNOŚĆ SKÓRY OTRZYMUJE SIĘ PRZY UŻYWANIU
PARFUMERIE ORIZA
DE **L. LEGRAND**
Dostawca Rossyjskiego Cesarskiego Dworu

ORIZA LACTÉ
LOTION ÉMULSIVE
Bieli i odświeża skórę, spędza i niszczy piegi.
SAVON ORIZA
Doktora O. Reveil, zajłagodniejsze mydło dla skóry.
ESS-ORIZA et ORIZA-LYS
Najnowsze perfumy przyjęte i używane przez świat elegancki.
ORIZA POWDER
RYŻOWY PUDER
Przylegający do skóry i nadający jej delikatność aksamitu.

SKŁAD GŁÓWNY, 207, RUE ST.-HONORÉ A PARIS.
We Lwowie w magazynach p. Mikolascha.

Galic. Bank kredytowy

we Lwowie przy ul. Jagiellońskiej l. 3.
wydaje następujące
ASYGNATY KASOWE

4 1/2 proc. płatne w 60 dni po wypowiedzeniu i
4 proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu.

Lwów dnia 1. stycznia 1884. 1341 5—?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie opłacony.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“.